



działa nieprzerwanie od 1929 r.

Przedstawicielstwo w Wilnie:
Palangos 1/10-16, 2001 Wilno
tel./fax: 370-2-611541, 223844

ZNAD WILNI



Rok X, nr 8 (237)

Wilno, 16-30 kwietnia 1999

W numerze:

- Obraz Matejki w Wilnie ① ②
- Prezydent RP na Litwie ②
- Serbia, Rosja, Świat ②
- Mickiewicz i Szewczenko ③
- W Bibliotece Polskiej ③
- Wśród książek: Römer ③
- Galeria i wokół niej ③
- Postać Wacława Pelikana ④ ⑤
- Konkursy, konkursy... ⑤
- Felietony 8 Strony ⑥



Z tygodnia na tydzień

❖ Aleksander Kwaśniewski w dniach 13-15 kwietnia złożył kolejną wizytę oficjalną na Litwie. W Wilnie omówił dwustronną współpracę w ramach integracji Litwy do UE i NATO, w Kłajpedzie, dokąd przybył również prezydent Ukrainy Leonid Kuczma — sprawy ekonomiczne i handlu.

❖ Vytautas Landsbergis nawołuje do politycznych protestów i innych form nacisku przeciwko jugosłowiańskiemu rządowi w celu zaprzestania przesiedleńczych i zbrodniczych akcji względem ludności albańskiej.

❖ Pomimo działań NATO w Jugosławii, autorytet aliansu na Litwie jest wysoki: 8,4 proc. mieszkańców działania NATO ocenia bardzo pozytywnie, 30,5 proc. — pozytywnie, 28,2 proc. — negatywnie, 20,3 — bardzo negatywnie, 12,2 proc. badanych nie miało wyrobionego zdania.

❖ Jak jednocześnie utrzymać dobre stosunki z NATO i Rosją — na ten temat w urzędzie prezydenta RL naradzali się z szefem państwa premier, marszałek Sejmu i minister spraw zagranicznych. Omówiono perspektywę planowanej wizyty Gediminas Vagnoriusa w Moskwie.

❖ Ministerstwo Ochrony Kraju i Samorząd m. Szawli rozważali możliwość funkcjonowania lotniska wojskowego w tym mieście, które pozostało „w spadku” po wojsku radzieckim i jest największe na Litwie. Potrzebę tego obiektu dla celów NATO niedawno władzom litewskim zaakcentowali eksperci wojskowi USA.

❖ Centrum Badań Ludobójstwa i Ruchu Oporu Mieszkańców Litwy przekazało prokuraturze Generalnej kolejne dokumenty, potwierdzające przestępstwa b. oficera KGB Nachmana Duszanskiego w okresie zsyłek na Sybir. Prokuratura niejednokrotnie zwracała się o pomoc do władz Izraela, gdzie od r. 1989 mieszka N.Duszanski, jednak dotychczas nie otrzymała żadnej odpowiedzi.

❖ 2 kwietnia Wileński Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie mieszkańców rejonu sołecznickiego — inicjatorów utworzenia Autonomicznego Okręgu Polskiego w składzie Litewskiej SRR, Leon Janikiewicz, ostatni sekretarz Sołecznickiego Komitetu KPL (KPZR), polecił na Sejm Odrodzeniowy Litwy, został skazany na 2 lata więzienia, Jan Jurołajć — na rok i 2 mies., Karlius Bilansas — na rok, Alfredas Aliukas — na 9 mies., Iwan Kuncewicz — na 6 miesięcy.

❖ Dyrekcja Lotnictwa Cywilnego Litwy i Służba Lotnictwa Federalnego Rosji podpisały umowę w sprawie przekazania stronie litewskiej kontroli lotów na odcinku trasy Moskwa—Kopenhaga, w sumie 108 km, który znajduje się nad Morzem Bałtyckim. W ciągu doby na tej trasie przelatuje średnio 15 samolotów.

❖ Rozkaz nowego dyrektora Departamentu Cel Stasya Stażyša, dotyczący sprawdzania każdego transportu wiozącego na Litwę jakiegokolwiek towaru, spowodował ogromne zatory w punktach celnych.

❖ W Wileńskim Centrum Sztuki Współczesnej do 5 maja można oglądać ekspozycję z Narodowego Muzeum Sztuki Współczesnej w Oslo.

❖ Wileńskie Centrum Sztuki Współczesnej razem z Centrum Kultury Francuskiej rozpoczęły przygotowania do wystawy upamiętniającej Benedykta Tyjszkiewicza, jednego z pierwszych na Litwie fotografów, który od 1944 r. należał do Francuskiego Stowarzyszenia Fotografików. B.Tyjszkiewicz był m.in. właścicielem dworów w Niemczie i Borejkowiczynie.

❖ W Galerii Obrazów (d. pałacu Chodkiewiczów) czynna jest wystawa rzeźby Stefana Wierzbickiego.

❖ Od 17 do 19 kwietnia w Wilnie trwać będzie Festiwal Prawosławnej Muzyki Sakralnej.

Wielka lekcja historii „Bitwa pod Grunwaldem” — w Wilnie!

14 kwietnia 1999 r. w wileńskim Arsenał (Muzeum Sztuki Stosowanej) czyli w zabudowaniach Dolnego Zamku, otwarto wystawę jednego obrazu — „Bitwy pod Grunwaldem” Jana Matejki. Wydarzeniu temu towarzyszy mnóstwo symboli, znaków, skojarzeń.

Znamienne jest to, że od bitwy 1410 r. przedstawionej na płótnie przez wielkiego mistrza i zbudowania Arsenału dzieli nas tyle samo lat. To, co się dzieje na obrazie, odbijało się żywym echem w istniejącej już w tym czasie zbrojowni wileńskiej.

Znamienne jest to, że wielkie dzieło zawitało do nas w końcu burzliwego XX wieku, wieku niesnasek i wojen narodowych w Europie. Przedstawia ono największą bitwę średniowiecza, w której Polacy i Litwini, a także Rusini, Tatarzy i Czesi zadecydowali o losach Europy. Dziwmy może wydać się fakt, że obie walczące strony — zjednoczone siły i Krzyżacy — zwarli się w walce pod jednym i tym samym znakiem — znakiem krzyża.

Symbolem nowych stosunków pomiędzy Polską i Litwą stał się fakt, że otwarcia wystawy dokonali i patronat nad nią rozłożyli prezydenci obu krajów — Aleksander Kwaśniewski i Valdas Adamkus.

„Długa i skomplikowana była droga obrazu do Wilna. Myśl ściągnięcia go do nas zrodziła się w głowie ambasadora RP na Litwie, prof. Eufemii Teichmann. Poparł ją dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie Ferdynand Ruszczyk i

dyrektor Muzeum Narodowego w Wilnie Romualdas Budrys. Chcieli oni tym samym jak gdyby zasugerować, jak wiele mamy wspólnego, jak potrzebne jest również dziś sprzężenie sił w obliczu nowych sytuacji, zagrożeń. Współczesnym odzwierciedleniem idei stało się zaplanowane na dzień otwarcia wystawy zaprzysiężenie pierwszej polsko-litewskiej jednostki wojskowej LitPolBatu...

W styczniu 1999 r. w Wilnie odbyły się dwa robocze spotkania, podczas których ustalono warunki wypożyczenia obrazu do Wilna. Chodziło o stworzenie odpowiednich warunków dostarczenia płótna do Arsenału, demontaż ogrodzenia, wybudowanie specjalnego pomostu i poszerzenie otworu drzwiowego, a także o sposoby przygotowania ściany ekspozycyjnej, stworzenie odpowiednich warunków klimatycznych, oświetleniowych oraz bezpieczeństwa. Strona litewska ubezpieczyła obraz na ponad 3 mln litów (ok. 750 tys. USD).

W marcu br. w Muzeum Narodowym w Warszawie zabrano się do zdejmowania „Bitwy pod Grunwaldem” ze ściany. Brało w tym udział mnóstwo ludzi. Dwudziestu mężczyzn trzymało liny. Cała operacja odbywała się w największym skupieniu.

W ciągu następnych tygodni prowadzono prace konserwatorskie: rozprostowywano brzożgi obrazu, oczyszczono odwrocie, dokonano zabiegu czyszczenia lica. Potem obraz przez tydzień „odpoczywał”. Następnie założono werniks, który

miał na celu dodatkowe zabezpieczenie warstwy malarskiej oraz ponowne nasycenie jej kolorów. Kolejnym etapem był staranny retusz w miejscach ubytków.

Następnie nawinięto „Bitwę” na wał o średnicy 90 cm, licem na zewnątrz, aby nie dopuścić do spękania warstwy malarskiej. Specjalnym tirem, odpowiednio resorowanym, w którym zapewniono właściwą temperaturę i wilgotność, przywieziono dzieło Matejki do Wilna. Nie muszę mówić, że eskortowali je ochroniarze polscy i litewscy.

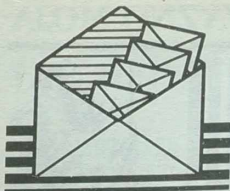
W Wilnie rozpoczął się drugi etap prac związanych z przygotowaniem ekspozycji obrazu: umocowano go na bieżni, obramiono, zainstalowano specjalne oświetlenie, system klimatyczny, sprzęt alarmowy.

Dlaczego dzieło Matejki wymagało tak wielu zabiegów?

Najwybitniejszy przedstawiciel polskiego malarstwa historycznego jest autorem wielu płócien batalistycznych: „Stefan Batory pod Pskowem”, „Jan Sobieski pod Wiedniem”, „Hold pruski”, ale „Bitwa pod Grunwaldem” jest dziełem szczególnym. Autor długo i skrupulatnie przygotowywał się do rozpoczęcia pracy nad nim: zwiedził teren bitwy między Grunwaldem i Stębarkiem, Toruń, Gdańsk, studiował w muzeach Europy broje, chorągwie, broń tamtych czasów, zapoznawał się z dziełami wybitnych historyków, studiował życiorysy uczestników bitwy.

Na obrazie można rozpo-

(Dokończenie na str. 3)



Moi drodzy

Przyszła wiosna, idzie maj, a w Warszawie pełno Wilna. Corocznie najpierw pojawiają się tu wileńskie paliny, w tym roku wcześniej otwarto parę wystaw — wśród nich „Spójrzcie na Wilno” — ale najbardziej zbliżeniwersała nas wiadomość o wysycie do Wilna Matejkowskiego „Grunwaldu”. Wilmianie napewno docenią wysiłek wielu ludzi, którzy doprowadzili do prostej niży sprawy, wypożyczenia obrazu. A ten obraz to już dla nas stał się relikwią i rozstanie się z nim po kategoriach wojennych trochę wzdruza. Pozdrowienia znad Wilni

Bohdan Raczkowski
Warszawa, Polska

Szanowny Panie Redaktorze

Z powodu wyjazdów, m.in. do Wilna, z dużym opóźnieniem przeczytaliśmy list pani Teresy Myśków z Luksemburga („Z.W.”, 2/99). Cześć listu, odnosząca się do Uniwersytetu Polskiego w Wilnie, zawiera stwierdzenia, wymagające wyjaśnienia.

Pani Myśków pisze, że coś „nawnie” klarowała założycielowi Uniwersytetu Polskiego z Londynu. Ponieważ nie podaje nazwiska tego „założyciela”, nie wiadomo, o kogo chodzi. Faktem jest, że uniwersytet został założony przez Stowarzyszenie Polaków Naukowców Litwy i nikt z Londynu w tym stadium nie brał udziału. Nasze Towarzystwo powstało prawie rok później i nie przypominam sobie żadnej rozmowy o uniwersytecie z kinkobkiew z Luksemburga.

Co ważniejsze, to stwierdzenie, że jakoby „jego pupile będą neodwracalnie przeciekać do Polski”, nie jest poparte faktami. Faktem jest, że po pierwszych paru latach, liczba pozostających zmalała i teraz prawie wszyscy, po uzyskaniu stopni magistrów lub doktorów w Polsce, wracają i znajdują pracę w swojej specjalności na Litwie.

Przypuszczenie, że istnienie Polskiego Uniwersytetu w Wilnie w jakiś sposób utrudnia kształcenie polskiej inteligencji na Litwie jest całkowicie nieusprawiedliwione, gdyż do tego uniwersytetu idą z zasady osoby, które z różnych względów w uniwersytetach litewskich nie mogą lub nie chcą studiować, albo źle się w nich czują i chcą studiować w uniwersytecie polskim. Więc gdyby takiego uniwersytetu nie było, nie miałyby szansy na wyższe wykształcenie. Jest już kilkudziesięciu magistrów i doktorów różnych specjalności, pracujących na Litwie, około stu robi w Polsce magisteria i doktoraty, zaś ponad 90 — w tym roku w Wilnie licencjat.

Wiadzenie, że Uniwersytet Polski w jakimś sposób zaprzecza wielką szansę przybliżenia polskiej kultury Litwinom aż do dekady zapiera. Czy p. Myśków nie wie, że od 1918 roku do dzisiaj władze i większość część społeczeństwa litewskiego robią co mogą, żeby kulturę polską na Litwie wytrzeć z koreniami? A ile starani i kosztów poniosła Polska, żeby na dawnym Uniwersytecie Stefana Batorego zaistniała filologia polska? Z kulturą polską mogą Litwini doskonale poznać się w wileńskim Uniwersytecie Pedagogicznym. Co więcej, to właśnie istnienie Polskiego Uniwersytetu w Wilnie umożliwiała tym Litwinom, którzy by tego chcieli, poznać polską kulturę. Właśnie on, gdyby rządy litewski i polski zabady o interesy swoich obywateli i pomogli postawić go na odpowiednim poziomie, co wcale nie jest takie kosztowne, ani trudne, mogłyby stworzyć dobre warunki dla poznawania polskiej kultury wszystkim mieszkańcom dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego i dalej, którzy by tego chcieli, niezależnie od ich religii, narodowości i miejsca zamieszkania.

Łącząc pozdrowienia oraz wyrazy szacunku

Walery E. Chorożewski
Prezes Towarzystwa Przyjaciół Uniwersytetu Polskiego w Wilnie w W.Brytani

ZNAD WILNI
1999.04.16-30

Wizyta prezydenta RP

Most ponad cieniami i ciemniami przeszłości

W taki to obrazowy sposób określił prezydent RP Aleksander Kwaśniewski podczas oficjalnej wizyty w Wilnie obopólną chęć budowy stosunków polsko-litewskich, występując w murach Alma Mater Vilnensis.

Wizyta miała charakter wielopłaszczyznowy, choć dotyczyła głównie dalszego rozwoju współpracy i partnerstwa. Polska, już jako członek NATO, będzie sprzyjać wejściu Litwy do Bloku Północnoatlantyckiego. Zapewnił o tym niejednokrotnie w czasie wizyty prezydent polski, była to myśl przewodnia jego wykładu pt. „Polska i Litwa — więcej niż partnerstwo”, który wygłosił na Uniwersytecie Wileńskim. Natomiast konkretnym krokiem współpracy w tej dziedzinie było zainaugurowanie przez prezydenta działalności wspólnego, polsko-litewskiego batalionu pokojowego (LitPolBat).

Jest to powrót do historycznego braterstwa broni, sięgającego wspólnego zwycięstwa pod Grunwaldem.

Sugestia ta nasuwa się z wizytą z otwarciem w Muzeum Sztuki Stosowanej (d. Arsenale) wystawy obrazu Jana Matejki „Bitwa pod Grunwaldem”, którego dokonali prezydenci. Oczywiście, jest to refleksja z perspektywy realów kończącego się tysiąclecia.

W trakcie swej wizyty na Litwie prezydent Polski złożył wieńce w miejscach pamięci — na cmentarzach na Rosie i Antokolskim, uczestniczył w konferencjach prasowych, spotkał się z przedstawicielami mniejszości polskiej, przed swym wyjazdem do Kłajpedy odwiedził polską szkołę średnią im. Wł. Syrokomli, gdzie przekazał 60 stypendiów dla młodzieży.

Mimo zaangażowania głów państw, szeregu problemów mniejszości narodowych — polskiej na Litwie i litewskiej w Polsce — trudno przezwyciężyć. Dzieje się tak — jak określił prezydent A. Kwaśniewski — i dlatego, gdyż na niższych pionach — ministerialnych i samorządowych brakuje wrażliwości i wyobraźni.



Aleksander Kwaśniewski wygłasza odczyt na Uniwersytecie Wileńskim

Przedstawiciele mniejszości narodowych podkreślają, iż widoczna jest wyraźna różnica w relacjach państwowych a stosunkach wewnątrz państw. W tym drugim wypadku trwa gra na zwłokę i problemy spotykają ogromne opory w ich rozwiązywaniu. Cierpi przez to szkolnic-

two, kultura, powstaje dyskomfort wśród obywateli innych narodowości. Tu wiele niewykorzystanych możliwości działania, wyjścia poza stereotypy — uważa wielu działaczy polskich na Litwie. Zapewne w czasie spotkania z nimi, prezydent miał okazję poznać ich uwagi, refleksje, potrzeby.

Barometrem dobrych stosunków sąsiedzkich jest zaangażowanie najwyższych czynników państwowych w imię współpracy. W naszych krajach wysoko się ocenia działalność prezydentów w tym kierunku, czego dowodem stały się wysokie odznaczenia. Podczas wizyty w Wilnie Aleksander Kwaśniewski udekorował Valdasą Adamkusa Orderem Białego Orła, natomiast gość został uhonorowany najwyższym odznaczeniem Litwy — Orderem Gedymina I klasy.

Wizycie prezydenta RP towarzyszyła grupa polityków, jak też przedsiębiorców i bankowców, którzy odbyli szereg spotkań ze swymi kolegami litewskimi.

Romuald Mieczkowski
Fot. Bronisława Kondratowicz



Prezydenci krajów sąsiadów

Gożąca linia Serbia, Rosja, świat

Sytuacja w b. Jugosławii ulega zmianom jakby w jedną stronę: działania wojenne przybrały charakter przewlekły, zwiększa się liczba uchodźców, niemiłosiernie rosną ogólne rozmiary tragedii, również w aspekcie materialnym. Świat z nadzieją oczekuje na pokój w tej części Bałkanów, na powstrzymanie wojny.

Dwa tygodnie temu pisałem o różnej interpretacji wydarzeń na Zachodzie i w Moskwie. I choć niewiele zmieniło się w tej materii, to jednak ostatnio coraz częściej i w Rosji padają różne zdania w ocenie serbsko-albańskiego incydentu. Coraz częściej — niedawno dało temu wyraz kierownictwo Tatarstanu — mówi się, iż Rosyjska Federacja to nie tylko Słowianie i prawosławie, iż Moskwa, pamiętając swe bolesne doświadczenie w Afganistanie i w innych regionach, absolutnie nie powinna angażować się militarnie w obronie Serbii, gdyż może to doprowadzić do rozpetania trzeciej wojny światowej. Dlaczego musimy być przeciwko większości świata? — padają pytania wśród Rosjan.

Tymczasem nie brakuje aktów wręcz anegdotycznych. Jeszcze do niedawna Serbów, obok innych narodów b. Jugosławii, napawała dumą, iż nawet w najtrudniejszych

czasach totalitaryzmu komunistycznego, Belgrad potrafił zachować wyraźną autonomię w obozie socjalistycznym, niejednokrotnie „wyłamując się” wobec Moskwy i głosząc swój punkt widzenia. Działo się to w czasach, kiedy Rosja była moceńszka. I oto po procesie rozpadu imperium, Belgrad zwraca się do biednej i osłabionej Rosji z propozycją przystąpienia do Związku Rosji i Białorusi!

Chodzi o wciągnięcie Rosji do incydentu. Miłoszewicowi w tej sytuacji na bezpieczeństwie na świecie wcale nie zależy. Wzręcz przeciwnie. Z kolei, Rosja ma poważny orzech do zgryzania: z jednej strony — jest doskonała okazja do odwrócenia uwagi od własnych problemów, do zaspokojenia własnych ambicji — a jednak potrzebują nas! — z drugiej jednak — wiązanie się z reżimem, potępianym niemal powszechnie na świecie, nie daje dobrego świadectwa krajowi, chcącemu wejść na drogę realnych demokratycznych przemian. Ponadto wsparcie deklaracji federalnej z Serbią jakimś aktywnym działaniem, to i granie z ogniem przy bezce prochu.

Zyba, że będą to wzmoczone działania Rosji o charakterze pokojowym.

Romuald Mieczkowski

Prasa W Werenowie nowa gazeta

Na terenie Grodzieńszczyzny ukazuje się około dziesięciu gazet niezależnych, przeważnie w języku białoruskim. Wyjątek stanowi nowe wydanie „Woronowskija wiestki” — „Wiadomości Werenowskie” — „Woronowskije wiest”, zawierające artykuły w językach białoruskim, polskim i rosyjskim. Nawiasem mówiąc, odbyły w lutym br. spis ludności w Państwie Białoruskim wykazał, że np. w rejonie woronowskim w miastach mieszka 85 proc. Polaków, natomiast w rejonie wiejskim stanowią oni ponad 92 proc.

Ukazanie się w grudniu 1998 r. niezależnej gazety w rejonie wrenowskim ma służyć wszystkim narodowościom, w tym — Pola-

kom. Już pierwsze dwa numery pismka o objętości 8 stron pozwalają wysnuć wniosek, że podstawowym tematem będzie życie codzienne mieszkańców rejonu, historia tych ziem, odrodzenie polskości, białoruskości, litewskości, kwestie wiary, odrodzenie szkolnictwa.

Redaktorem trójjęzycznego pisma jest Weronika Raduńska, nakład wynosi 299 egzemplarzy, zaś hasło „tęsta” czcionką głosi: „Przeżyjaj sam, przekaz sąsiadowi”. W artykule redakcyjnym redaktor naczelny pisma, iż padają oskarżenia pod adresem pisma, że jest ono nielegalne. Może dlatego w stopce redakcyjnej nie znaleźliśmy adresu redakcji.

J.Sz.

Uzupełnienie Tragedia wileńskiego getta

Artykuł pod tym tytułem Chaima Bokscha („Z.W.”, 5-6/99) spotkał się z zainteresowaniem Czytelników. Jest to temat, potrzebujący ciągłego uzupełnienia nowymi, nieznanymi kartami z archiwów i wspomnień coraz mniej licznych świadków. Redakcja „Znad Wilni” udostępni swe lamy dla druku takich materiałów.

Cytowany artykuł powstał natomiast również dzięki oparciu na trójjęzycznej (litewski, rosyjski, angielski) opracowanie Muzeum Żydowskiego („Żydy muziejus”, Vilnius 1994). Stąd też zapożyczone zostały ilustracje.

„Bitwa pod Grunwaldem” — w Wilnie!

(Dokończenie na str. 1)

znac około 90 postaci historycznych. Są to męczennik krakowski Zydrum z Maszkowic, książe na Oleśnicy Konrad Biały, Jan Długosz Wieniawczyk (ojciec kronikarza), Zawisza Czarny Sulimczyk, komtur elbląski Werner Thettingen i wielu in. Centralnymi postaciami są Witold Wielki, pędzący ze wzniezionym mieczem wprost na widza oraz Ulrich von Jungingen, ukazany w śmiertelnym starciu z szeregowym wojownikiem. W prawym górnym rogu obrazu umieścił malarz króla Władysława Jagiełłę, który odstąpił w tej bitwie od średnioeuropejskiej zachodnioeuropejskiej praktyki i nie brał bezpośredniego udziału w starciach, ale kierował ich przebiegiem.

Do wielu postaci pozwalił Matejce wybitni ludzie: prototypem Witolda Wielkiego był książę Adam Sapieha, magistra Ulricha von Jungingena — hrabia Stanisław Matachowski, księcia szczecińskiego Kazimierza — hrabia Antoni Potocki.

Matejko namalował ten obraz w okresie trudnym dla Polski i Litwy, w dobie puchącego zwątpienia i upadku ducha po klęsce powstania styczniowego. Miał on przypomnieć o wspaniałości i potędze dawnej Rzeczypospolitej, krzepić wiarę w przyszłe odrodzenie ojczyzny, pokazać moralne i polityczne prawa Polski do suwerennego bytu. Był obrazem również formą publicystyki politycznej — reakcją na klęskę Francji w wojnie z Prusami, triumf Bismarcka, nasilającą się germanizację w zaborze pruskim.

„Bitwa pod Grunwaldem” ze względu na dynamikę i siłę wyrazu przewyższa wszystkie obrazy Matejki. Zda się słyszeć sześć broni, zgiełk bitwy. Obraz, którego rozmiary są imponujące — 4x10 m, stanowi najpotężniejszą wizję wielkiej bitwy historycznej, jaką wydało malarstwo europejskie XIX w.

Pierwszy raz dzieło to zostało wystawione 28 września 1878 r. na krakowskim ratuszu. Wkrótce potem prezydent miasta wręczył Matejce berło — symbol jego panowania nad narodem w dziedzinie sztuki. W tym samym roku demonstrowano obraz w Warszawie oraz Wiedniu. W 1879 r. „Bitwa pod Grunwaldem” była ponownie prezentowana w Warszawie, a następnie Petersburgu, Berlinie, Lwowie i Budapeszcie. W 1880 r. dzieło wystawiono w Salon au Palais des Champs-Élysées w Paryżu, gdzie autor uzyskał honorowy dar rządu fran-

cuskiego — wazon z porcelany sewerskiej. Za życia malarza płótno było jeszcze kilkakrotnie wystawiane w Warszawie, Krakowie i Lwowie.

W latach I wojny światowej obraz ewakuowano do Moskwy, skąd wrócił do Zachęty w 1922 r. We wrześniu 1939 r. wywieziono go z Warszawy do Muzeum w Lublinie. Ponieważ Niemcy usilnie poszukiwali „Bitwy”, wiosną 1941 r. zostało ono zakopane w pobliżu Lublina. 18 października 1944 r. zostało oficjalnie przekazane Polskiemu Komitetowi Wyzwolenia Narodowego. W 1945 r. rozpoczęto prace restauratorskie. Po czterech latach wiekopomne dzieło Matejki uodostępniło publiczności w Warszawskim Muzeum Narodowym. Po wojnie obraz czterokrotnie opuszczał stolicę Polski i był demonstrowany w Pradze, Poznaniu, Moskwie, Malborku.

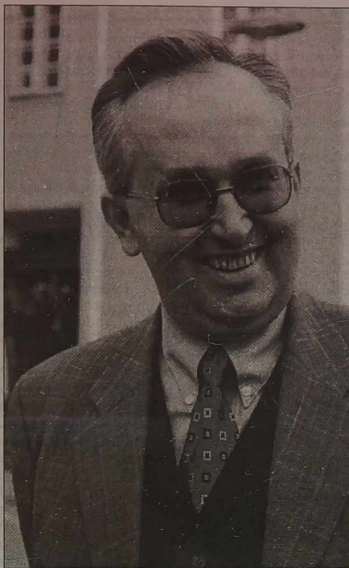
Wraz z „Bitwą pod Grunwaldem” do Wilna sprowadzono z Muzeum Wojska Polskiego kolekcję autentycznej broni z tamtych czasów, replik sztandarów z XV wieku. W ekspozycji są również eksponaty z muzeów Witolda w Kownie, Muzeum — Szawelskiego, Trockiego, Rokiskiego.

W odpowiedzi na piękny gest władz polskich, w końcu roku w Warszawie zostanie zorganizowana wielka wystawa „Klasycyzm wileński” ze zbiorów muzeów litewskich (300 dzieł). Po powrocie do kraju ekspozycja będzie demonstrowana również w Wilnie.

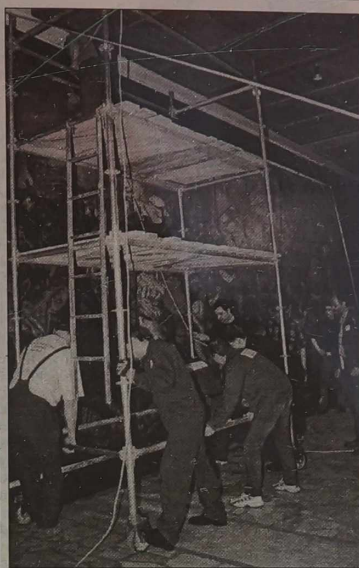
Wystawa obrazu „Bitwa pod Grunwaldem” będzie czynna do 15 lipca 1999 r. Towarzyszą jej liczne wydania, programy edukacyjne i artystyczne. Szczególnym powodzeniem będą się cieszyć również podobnie organizowane przed obrazem Matejki cykle dyskusji z udziałem historyków — prof. Mečisława Juca, prof. Edwarda Gudavičiusa, doc. Alfreda Bumblauska. Ambasada Austrii zaprosiła na dyskusję o bitwie pod Grunwaldem prof. Arnolda Wieland, wielkiego magistra Orderu Niemieckiego.

Od 3 do 29 maja przeprowadzi się wielki konkurs wiedzy o tamtych czasach. Taki konkurs organizuje również redakcja „Znad Wilni” (o warunkach — w nr 5). Szkoły Litwy organizują lokalne konkursy, pisane będą wypracowania na temat bitwy.

Przewiduje się, że wystawę odwiedzi sporo mieszkańców Litwy. Dlatego ustalono dość niską cenę biletów — 6 litów. Z 50-procentowej zniżki będą ko-



Ferdynand Ruszczyk, dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie podczas otwarcia ekspozycji z dziełem Jana Matejki powiedział, iż w tym dniu spełniło się jedno z jego marzeń; za chwilę dokona się ostatniego mocowania arcydzieła



rzystali emeryci, uczniowie, studenci, żołnierze, posiadacze międzynarodowej legitymacji ISIC. Bezpłatnie mogą oglądać wystawę dzieci w wieku przedszkolnym, wychowankowie domów dziecka. Można organizo-

wać grupowe wycieczki (nie więcej niż 25 osób). Opłata przewodnika kosztuje 20 litów. Zapisać się na wycieczkę z programem edukacyjnym można telefonicznie (8-22) 612548. Pod tym numerem udzieli się wszel-

kiej wyczerpującej informacji. Wystawa czynna jest od wtorku do niedzieli włącznie, od godz. 11 do 18. Jej adres: ul. Arsenalu 3a. Barbara Znajdzłowska Fot. Bronisława Kondratowicz

Jan Matejko

Urodził się 24 czerwca 1838 r. w Krakowie w rodzinie nauczyciela muzyki rodem z Czech.

Przyszły malarz od wczesnego dzieciństwa interesował się historią i archeologią. W 1852 r. wstąpił do Krakowskiej Szkoły Sztuk Pięknych. Studiował u W.K. Stattlera i W. Łuszkiewicza, w 1859 r. — akademii monachijskiej u H. Anschutza, w 1860 r. — w akademii wiedeńskiej.

W czasach studiów Matejko z całą odpowiedzialnością sztykował się do roli piecy historii Polski: czytał stare kroniki, wiersze polskich romantyków, wędrował ulicami Krakowa, chroniącego niejedną pamiątkę dawnych czasów. Wynikiem tych zajęć był kilkutyśiętny zbiór szkiców, świadczących o olbrzymiej wiedzy i pracowitości malarza. Kolekcja ta nosi nazwę „Słownik Matejki” lub „Skarbieżyka”.

Lata 60. to okres upadku powstania styczniowego, chorośliwych zjawisk w społeczeństwie polskim. Dotknęły one również Matejke. Stawia on sobie za cel odzwiercienie w malarstwie byłej wspaniałości Rzeczypospolitej, dla podniesienia ducha narodowego. „Kazanie Skargi”, „Rejtana” powołane były zbudzić sumienie narodu. „Batory pod Pskowem” przypominał o dawnej sławie oręża polskiego.

Pierwszy obraz Matejki, który od razu określił jego miejsce w sztuce kraju — „Stańczyk” (1862) — nosi cechy autoportretu i przedstawia nadwornego błazna, przeżywa-

jącego dramat człowieka myślącego, który w beztrojskiej ciżbie widzi znaki zbliżającej się klęski. „Kazanie Piotra Skargi” powstało w 1864 r., przedstawia długo oczekiwanego przez naród proroka, który pomstuje za lekomyślność i beztrość. Obraz ten jest najbardziej dojrzałym, najbardziej doskonałym dziełem mistrza. A miał on w tym czasie zaledwie 26 lat.

W 1866 r. Matejko wystawił „Rejtana”. To odgłos targowicy, upadku Polski, nawoływanie do zgody narodowej. Następnie pojawiają się w różnych odstępach czasu takie dzieła, jak „Batory pod Pskowem”, „Hold pruski”, „Unia Lubelska”, „Kopernik”, „Zawieszenie dzwonu Zygmunta”, „Wernyhora”, „Kościuszko pod Racławicami”, „Konstytucja 3 Maja”, dwanaście obrazów z cyklu „Dzieje cywilizacji w Polsce”, cykl rysunków „Poczet królów i książąt polskich”. Poważne miejsce w twórczości Matejki zajmują portrety.

Obrazy historyczne Matejki są monumentalnymi kompozycjami, wręcz widowiskami, nacechowanymi wielką ekspresją. Odnaczają się żywym, niespokojnym rysunkiem, plastycznym modelem postaci. Głęboko emocjonalne zaangażowanie artysty było czymś niezwykłym na tle współczesnego mu chłodnego akademizmu.

Najważniejszym dziełem pozostaje „Bitwa pod Grunwaldem”. Szkie do niej pojawiły się już w 1874 r. Dzieło to całkowicie opanało umysł malarza na przeciągu kilku lat. Zostało wystawione w 1878 r. i zapoczątkowało olbrzymi triumf autora, zarówno u siebie w kraju, jak też

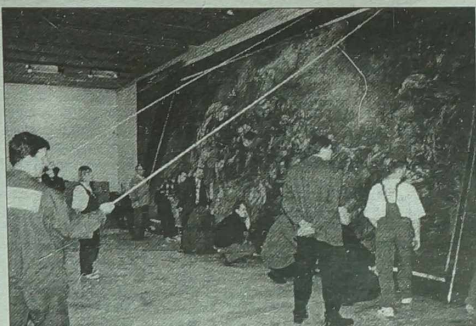


Jan Matejko, Autoportret, fragment, 1892 rok

zagranicą. Wielu krytyków zarzucało autorowi chaotyczność, przeładunek obrazu, brak perspektywy i tłumaczyło to skutkiem pogorszenia się wzroku malarza. Należy raczej mówić o świadomym wyborze takiej kompozycji, która poraża widza masą kłębiących się postaci, koni, czyni go jak gdyby uczestnikiem bitwy. Dopiero potem zaczyna on kontemplować szczegóły: głowy wojowników, ich ręce, zbroje, zady, wyszczerzone zęby, przerażone oczy koni...

Chyba nie ma w Polsce drugiego takiego malarza, który by zyskał sobie tak wielkie uznanie jednych i krytykę innych. W „Autoportrecie z rynną” odzwierciedlił Matejko swą pogłębiającą się samotność, walkę wewnętrzną. W oczach, położeniu głowy, delikatnych i śmiertelnie zmęczonych rękach zawarł jedną w swoim rodzaju opowieść o losie i bezgranicznie trudnej drodze artysty.

Zmarł Matejko 1 listopada 1893 r. w Krakowie, w wieku zaledwie 55 lat.



Aby zamontować obraz, potrzebna była wiele wystuki i niedługo precyzyj

Co łączyło Mickiewicza i Szewczenkę

Nadija Neporożnia



Taras Szewczenko

Dwa jubileusze — ubiegłoroczny Mickiewiczowski i tegoroczny Szewczenkowski — przypominają nam o głębokiej więzi życia i twórczości dwóch wielkich słowiańskich poetów z Wilnem, tutajjszym Uniwersytecie, wyjątkowej roli intelektualnej atmosfery, jaka panowała na uczelni, jeżeli chodzi o okrzepnięcie talentu, a głównie — radykalnych światopoglądów Poetów-Szewczenki.

Przypomnijmy, że jednym z pierwszych T.Szewczenko nazwał wierszem polski rewolucjonista Edward Żeligowski jeszcze za życia poety, w datowanym 13 maja 1859 roku wierszu „Do Tarasa Szewczenki”:

*Wieszcu ludu — ludu synu
Tyś tym dumny, boś szlachetny,
Bo u skrótn twych liść wawrzynu
Jak ton pieśń twych smutny,*
swiętny.

.....
*Smutny uderzył Patrz, cud
słowa?
Jako słońca nikt nie schowa,
Gdy dzień wzejdzie — tak nie może
Schować słońca nikt z tyranów,
Bo i słowo jest też boże,
I ma wieszczów i kapłanów.*

Słowo wieszcz-prorok w stosunku do Mickiewicza i Szewczenki jest pozbawione literackiej retoryki. Mickiewicza i Szewczenkę łączyło to, że obaj wyrażali ból dążących do odrodzenia swej państwowości narodów: polskiego i ukraińskiego. Romanizm, odwracając się do folkloru ludowego, etnografii, po nowemu odkrył dla Słowian także konkretną narodową treść filozoficzną pojęcia „Wolność” — nie tylko w aspekcie ogólnoludzkim, jak to miało miejsce, na przykład, w twórczości romantyków zachodnioeuropejskich. W epoce Mickiewicza i Szewczenki (za wyjątkiem Rosji i tylko symbolicznie Czarnogóry oraz części Serbii) zaden z narodów słowiańskich nie posiadał swej państwowości. Dlatego tak się różnił stosunek Mickiewicza, Puszkina i Szewczenki do pomnika Piotra I: dla Puszkina to symbol potęgi mocarstwa rosyjskiego, dla Mickiewicza i Szewczenki — symbol tyranii i nieszczęście swego narodu. Mickiewicz i Szewczenko nie byli nadwornymi poetami. Utrata Ojczyzny i tułaczka — pielgrzymstwo dla obu poetów również miały konkretną treść. Jeżeli to uwzględnimy, zrozumimy, że Szewczenkę natchniała nie tylko doskonałość formy utworów i poetyckich obrazów stworzonych przez Mickiewicza (co szczególnie podkreślają badacze literatury), lecz ukraiński Kobzar i wewnętrznie czuł niezmiernie duch polskiego Poety.

Pojęcie Słowiańszczyzny dla obu poetów także pozbawione było słodkiego słowianofilstwa, a tym bardziej odcienia panslawistycznego. Właśnie dlatego w epoce romantyzmu, odrodzenia narodowego i niespotykającego dotąd duchowego jedności się wszystkich Słowian, Adam Mickiewicz i Taras Szewczenko w literaturach: czeskiej, słowackiej, serbskiej, chorwackiej, bułgar-

skiej, stowenskiej zajmują miejsce liderów wśród zagranicznych poetów, których przekładano i których twórczość była dla owych narodów ważna.

Napisane przez Mickiewicza w stylu modlitwy „Księgi Narodu Polskiego i Pielgrzymstwa Polskiego” natchnęły, między innymi, by stworzyć analogiczne programy narodowego odrodzenia Ukrainy i Chorwacji. Wybitny działacz Stowarzyszenia Cyryla i Metodego, historyk M.Kostomarov napisał „Księgi bytu narodu ukraińskiego” (1846, Bractwo Cyryla i Metodego, 1846–1847). Członkowie Bractwa czytali i lubili romantyczne poematy Mickiewicza.

„Księgi” A.Mickiewicza natchnęły również znanego działacza chorwackiego narodowego odrodzenia, poetę J.Mażurancica, który podczas wydarzeń rewolucyjnych Wiosny Ludów napisał utwór o charakterze programowym „Chorwaci — Węgrom” (1848).

Niewątpliwie, A.Mickiewicz wysuwał ideę unii politycznej Rzeczypospolitej — państwowego zjednoczenia historycznych ziem współczesnej nam Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy — w łączności z unią kościelną, t.j. zjednoczeniem ludności Kościoła — prawosławnego i katolickiego tych ruskich ziem (współczesnej białoruskiej i ukraińskiej).

Od niewoli moskiewskiej, austriackiej i pruskiej
Wybaw nas, Panie.

Historia udowodniła, że Mickiewiczowskie uniopolityczne idee odrodzenia całych ziem historycznej Rzeczypospolitej jest nie do przyjęcia, jednakże już w połowie XIX stulecia demokratycznie myślącej inteligencji stało się oczywiste, że potrzebne jest wewnętrzne — kulturalne, ekonomiczne — zbliżenie tych narodów na zasadach państwowości nowego typu: państwa federacyjnego i republik autonomicznych, mogących rozwijać swą kulturę, język narodowy. Litewski profesor Bronius Genzels w monografii „Świeżaj i jej ideejs Lietuwoje XIX a.” (Vilnius 1972, str.98) do stronników takich poglądów, które formowały się pod wpływem T.Szewczenki, zalicza znanego polskiego rewolucjonistę połowy XIX wieku Zygmunta Sierakowskiego, którego działalność i tragiczna śmierć są bezpośrednio związane z wydarzeniami powstania 1963 roku na Litwie. W ciągu wielu lat polski rewolucjonista utrzymywał kontakt listowny, natomiast w 1858 r. osobiście zapoznał się z T.Szewczenką i sam w liście do ukraińskiego poety zwierzał się z wpływów ostatniego. T.Szewczenko wypowiadał się za „utworzeniem federacji trzech równoprawnych państw” (Litwy, Polski i Ukrainy), która funkcjonowałaby według zasad „Dekla-

iny złączył nie potężny ruch polityczny, lecz ukraińskie poetyckie słowo Kobzarza.

9 marca 1814 roku na Ziemi Czerkaskiej w biednej rodzinie chłopów pańszczyźnianych urodził się Taras Szewczenko. Któż mógł wówczas przewidzieć, że ten chłopak, który bardzo wczesnie został okrągłym sierotą, w przyszłości stanie się największym poetą narodowo budzącej się Ukrainy, malarzem, którego talent oceni największy autorytet potow XIX stulecia Karl Briulłow i uczyli wszystko, aby wykupił Tarasa z pańszczyźnianej niewoli, dać mu najlepsze wykształcenie plastyczne? Nie bez podstaw jest stwierdzenie, że dzięki swemu talentowi malarstwu Taras Szewczenko zdobył uznanie, w 1845 roku ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Petersburgu i sam świadomie przyniósł w ofierze ten talent, zajmując się wierszopisarstwem w języku ukraińskim i działalnością rewolucyjną. Za udział w kijowskim Bractwie Cyryla i Metodego, którego był ideowym przywódcą, Szewczenko został w 1847 roku aresztowany i zesłany w osobny korpus do Orenburga, zabroniono mu pisać i malować. Wielu przyjaciół-Polaków, którzy w ten lub inny sposób byli związani z Wilnem, z Litwą, spotkali Tarasa Szewczenko właśnie tam, na zesłaniu.

Szewczenki w Wilnie) zwracając uwagę na to wszystko, co uczynił dla Szewczenki jego pan, a mianowicie — pozwolił mu zdobyć wykształcenie. Mieszkał Szewczenko razem ze swoim gospodarzem przy ul. Pilies (Zamkowa) 10 oraz przy ul. Didzioji (Wielkiej) 23.

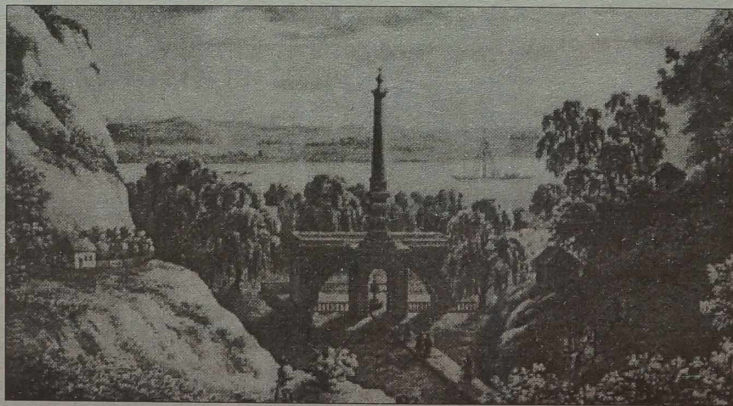
Wszystko to, przeszłość i teraźniejszość Litwy, opiane przez polskich romantyków, na zawsze zostało w duszy Tarasa Szewczenki. „Wilno tak samo jest drogą we wspomnianych sercu memu, jak i w memu” — pisał poeta po wielu latach w liście do swego przyjaciela, z którym razem był na zesłaniu, polskiego historyka i malarza Bronisława Zaleskiego. Te właśnie słowa są umieszczone na tablicy pamiątkowej, poświęconej T.Szewczence na gmachu Uniwersytetu Wileńskiego).

W dzienniku, listach, utworach Szewczenko wspomina Uniwersytet, Ostrą Bramę, inne obłobowicie Wilna. Jednakże najbardziej uczuciowe wspomnienia znajdujemy w Dzienniku, który prowadził już po zesłaniu, w latach 1857–1858: „Widziałem we śnie kościół świętej Anny, w kościele modlącą się nitą Dzieni, czarobrewą Gąskowską...”. Niewątpliwie, iż owe młodzieńcze uczucie do młodej Polki nadawało również miastu szczególnego kolorytu.

Jeszcze za życia T.Szewczenki w Wilnie pojawiły się w prasie polskie przekłady jego poezji. W pracy Leonarda Sowińskiego „Studia nad ukraińską literaturą dzisiejszą przez Leonarda Sowińskiego” została wysoko oceniona twórczość T.Szewczenki, P.Kulisza, M.Kostomarowa. Szczególny oddźwięk wywołał śmiały jak na owe czasy krok L.Sowińskiego — pierwszy przekład na język polski oraz wydanie, również w Wilnie w 1861 r., poematu Szewczenki „Hajdamacy” — o powstaniu hajdamaków przeciwko szlachcie (Leonard Sowiński, Taras Szewczenko, Studium przez Leonarda Sowińskiego z dołączeniem przekładu „Hajdamaków”, Wilno 1861).

Poczynając od XIX stulecia, badacze wyjątkowo wiele miejsca poświęcał różnym przejawom kontaktów i przyjaźni T.Szewczenki z Polakami. Kontakty owe przerosły poeta również na płaszczyźnie poetyckiej świadomości, gdy chodziło o stosunki narodów ukraińskiego i polskiego. Najdotkliwiej ilustruje to wiersz pt. „Kiedymy byli kozakami”, napisany przez Szewczenkę już podczas zesłania w roku 1847 w Twierdzy Orskiej. Idealizując stosunki polsko-ukraińskie do unii (autor wyraźnie ma na względzie Unię Lubelską 1569 roku, w której wyniku ukraińskie ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego przyłączone zostały do Polski), poeta wskazuje główną przyczynę sporu.

Szewczenko znał historię Litwy i Wilno — szczególnie dzięki twórczości romantyków polskich: przecież właśnie tutaj zrodził się romantyzm polski. Na twórczość Kobzarza znaczny wpływ miała poezja Adama Mickiewicza, a szczególności — utwory polityczno-satyryczne. Szewczenko bardzo lubił „Konrada Wallenroda”, niektóre utwory Mickiewicza Taras Szewczenko umiał na pamięć i deklamował. W prywatnej bibliotece ukraińskiego poety było wiele książek pisarzy ukraińskich, polskich, rosyjskich i zza granicy.



Kijów na XIX-wiecznej litografii. W głębi — Dniepr

Uwięziony w 1823 roku w klasztorze bazyliańów za udział w kółku filomatów, A.Mickiewicz znalazł historię klasztoru, w którym się znajdował, wśród wileńskich przyjaciół Mickiewicza byli również Ukraińcy wyznania unickiego z Podlasia. Również nie przypadkowo w 1832 roku, pisząc na emigracji w Paryżu „Księgi pielgrzymstwa polskiego” (Rozdział „Modlitwa pielgrzyma”, podrozdział „Litania pielgrzymka”) wspominał obok kanonizowanych świętych Polski (św. Stanisława) i Litwy (św. Kazimierza) także unickiego — ruskiego (t.j. białorusko-ukraińskiego) kapłana — męczennika z początku XVII stulecia — Józefata (Jana Kunczewca).

*Matko Boska, którą ojwowie nasi
nazwali królową Polski i Litwy,
Zbaw Polskę i Litwę.
Święty Stanisławie, opiekunio
Polski,*

*Módl się za nami.
Święty Kazimierzu, opiekunio
Litwy,*

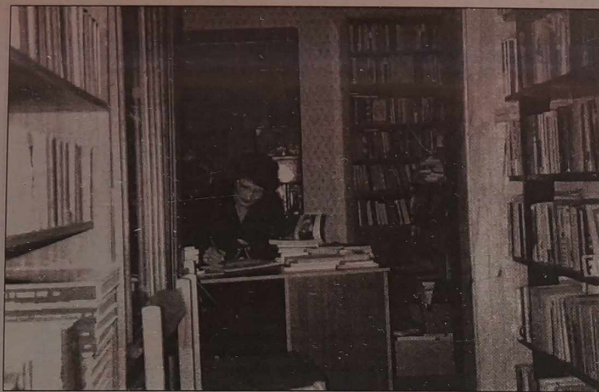
*Módl się za nami.
Święty Józefacie, opiekunio Rusi,
Módl się za nami.
Wszyscy święci, opiekunowie
Rzeczypospolitej naszej,
Módlcie się za nami.*

racji praw człowieka”. Innymi słowy, tu również widzimy jeszcze jedną modyfikację i rozwinięcie unijnych idei A.Mickiewicza. Czy nie jest to aktualne i dzisiaj?

Wydany w 1840 roku w Petersburgu zbiór poezji Tarasa Szewczenki „Kobzar” („Kobzarz”) otworzył nową epokę w ukraińskiej literaturze. Niespotykana, jeżeli chodzi o siłę talentu, twórczość Tarasa Szewczenki stworzyła naród ukraiński, ugruntowała jego świadomość. Dla Ukraińców „Kobzarz” — prawdziwa Biblia. Nie było domu na Ukrainie, gdzie nie byłoby tej książki. Wiele utworów w niej nawet ludzie niepiśmierni umieć na pamięć. I teraz nie spotkasz domu bez portretu Tarasa, upiększonego wyszywanym rzemieciem. W „Kobzarzu” Szewczenki, podobnie jak w Biblii i jak w ukraińskiej pieśni, można znaleźć odpowiedź na pytania o życie i o polityce: autor opisał rolę przyrody ukraińskiej, siłę dziewięcioletniej miłości „Rewe ta słone Dnipro zrywkoy”, i ta pieśń stała się symbolem Ukrainy, prawdziwym jej hymnem. Na przeciągu wielu stuleci podzieleno między kilkoma państwami historyczne i etniczne ziemie Ukra-

Dla Ukraińców zamieszkałych na Litwie imię Tarasa Szewczenko jest drogą dlatego, że z Litwą związane są jego karty życia. Właśnie tutaj, w Wilnie, minęło półtora roku życia Szewczenki, półtora roku — bardzo ważnego dla sformowania artystycznego światopoglądu. Do Wilna Taras przyjechał jako 15-letni młodzieniec jesienią 1829 roku, zaś wyjechał stąd wiosną 1831 roku, już jako dojrzały malarz. Chociaż dotąd nie znaleziono dokumentów potwierdzających tezę, że Taras uczył się z znanego uniwersyteckiego profesora rysunku Jana Rustema, wszakże bez wątpienia Szewczenko znał jego metody nauki rysunku i malarstwa oraz mógł pobierać nauki w innych wileńskich malarzy. Należy podkreślić ten fakt, że Tarasa w charakterze kozaczka (osobistego sługi) zabrał do Wilna ze sobą Paweł Engelgardt, gdyż zaważył u chłopca różnorodne talenty. Współcześni naukowcy (między innymi także akademik Anatolij Niepokupnyj, znany ukraiński bałtysta i znawca Szewczenki, który wiele zdziałał dla udokładnienia na podstawie dokumentów archiwalnych handlowych adresów zamieszkania

Wnętrze biblioteki polskiej



Sen z oczu spędza kierowniczce biblioteki perspektywa księgozbiorów

Dwa pokoje wiedzy

Ten adres w Wilnie zna wielu: ulica Pylimo (Zawalna) 45/2. W dwóch małych pokoiach, na powierzchni 40 metrów kwadratowych, mieści się 12 tysięcy książek w języku polskim. Specyficznym zbiorem wynika stąd, że jest to biblioteka przy Zarządzie Miejskim Związku Polaków na Litwie. Z usług wypożyczalni korzysta 500 osób. Jedni przychodzą częściej, inni rzadziej...

Rzut pamięcią w przeszłość

Bronisława Kozłowska pracuje od roku 1990, początku istnienia placówki. Co prawda, jeszcze wcześniej, gdy z Polski napływało wiele książek, znalazł księgozbiór formułowa Janina Gieczewska, która z mężem działała w organizacji. Wówczas wiele książek przekazanych zostało także do bibliotek szkolnych, przedszkoli. Część przetransportowano do bibliotek na Białorusi, dzięki Ludwikowi Ilcewiczowi, który

tam często wyjeżdżał, bo nie było jeszcze wówczas takiej granicy, jak obecnie.

Skąd mają te 12 tysięcy jednostek? Z darów. A największym darczyńcą była Fundacja na rzecz Kultury Polskiej na Litwie im. Adama Mickiewicza we Wrocławiu, z prezesem zarządu Donatą Nowak. Co prawda, ostatnia dostawa Fundacji miała miejsce przed laty, w grudniu 1994 roku.

Teraz tylko czasami jakiś miłośnik Wilna przywiezie z Macierzy i podaruje parę książek. Trochę darów zgłosili sami wilaninie: Stanisław Korczyński, gdy jeszcze nie miał własnej księgarni, Stefania Romer z Białej Waki, Gertruda Jacuńska, Alicja Klimaszewska z Wilna...

Taka sama sytuacja z prasą

— Niegdyś nadchodziły regularnie różne czasopisma. Potem przysyłano partiami, po kilka numerów. Teraz prasa z Polski w ogóle

nie nadchodzi. Jedynie regularnie przysyłane są paryska „Kultura” i „Znak Pokoju” — mówi Bronisława Kozłowska.

— Czy jest w bibliotece „Polonistyka” lub „Tygodnik Powszechny”? Niestety, nie ma. Jest natomiast prasa wileńska: „Przyjaźń”, „Nasza Gazeta”, bywa

również „Znad Wilii”. Biblioteka o własnych staraniach sprowadza egzemplarze „Kuriera Wileńskiego”, natomiast nie ma gazety katolickiej „Spotkania” i „Gazety Wileńskiej”.

Ile kosztuje Miłość?

Jak już wspomnieliśmy, nowe książki do biblioteki obecnie prawie nie nadchodzi, a kupić — nie ma za co. Oto miłośniczka „Dolina Issy” kosztuje 34 Lt. Owszem, biblioteka zakupiła te książki, bo uciulała trochę grosza. Tak samo zostały również zakupione podręczniki z epoki Romantyzmu, polskiej literatury współczesnej. Za co? To osobna historia.

Posiada biblioteka niemałą widołogę; z ekranizacji utworów literackich, w tym należących do programu szkoły średniej. Są tam i „Faraon”, i „Placówka”, i „Lalka”, i „Quo vadis”, i „Nad Niemnem”. Tuż obok leżą „Wesele”, „Popioły”, „Potop”, „Krzyżacy”, „Pan Wołodyjow-

ski”, „Granica”, „Noce i dnie”, „Zemsta”, „Ziemia obiecana”, „Wierne rzeź”, „Chłopi”, ekranizacje kilku utworów Kornela Makuszyńskiego. Wypożyczenie kasyety kosztuje 2 lity. I te drobne wpływy przeznaczane są na kupno nowych książek.

— A teraz proszę policzyć: ile kaset powinniśmy wypożyczyć, żeby zebrać sumę na kupno jednego egzemplarza „Doliny Issy”? Na szczęście, chłopcy „czytają” kasety. Gdy w szkole przerabiają „Krzyżaków”, można byłoby wypożyczyć jednocześnie i kilka kaset. Ale jest tylko jedna...

Biblioteka chciałaby jeszcze kupić „Zniewolony umysł”, bo nie posiada tej książki, ale w księgarniach wileńskich na razie jej też nie ma.

Dla mężczyzn — wojna, dla kobiet — mody...

Zbiory, jakie zgromadziła ZPLowska biblioteka, mają charakter humanistyczny. Są tu dzieła historyczne, literatura piękna, literatura religijna — kiedyś ten temat był zakazany i teraz ludzie są spragnieni takich właśnie treści. W pierwszym pokoju, obok rozłożonej prasy, urządzono „męski kąpiel”. Nie, nie są to książki o sprawach męsko-damskich. Bynajmniej. Tu zgromadzono literaturę na temat drugiej wojny światowej, o historii różnych frontów, książki na temat walki z hitlerowskim i sowieckim najeźdźcą.

Koneserzy i dłużnicy

Kto korzysta z księgozbioru? Oprócz tych, którzy czytają „dla zabicia i kilka”, przychodzą tu studen-

ci i uczniowie szkół wileńskich. Szczególnie aktywna jest młodzież z „Mickiewiczówki”, ale i „dłużników” z tej szkoły najwięcej, ponad 100 osób. Przyjeżdżają do biblioteki uczniowie ze szkoły im. J.J. Kraszewskiego, im. Jana Pawła II, im. W.Syrokomli, młodzież z „czternastki” i „dziesiątki”, studenci z Uniwersytetu Pedagogicznego i Uniwersytetu Wileńskiego. Szukają książek, dotyczących historii literatury polskiej, samych lektur. Przyjeżdżają uczniowie nawet z Solesznik.

Czy odwiedzają bibliotekę Litwini? Przychodzą. Osoby z wyższym wykształceniem. Studenci Litwini, którzy piszą prace z historii Polski. „Wypożyczam ludziom książki nawet z własnej prywatnej biblioteki, szczególnie o sztuce, jezeli tutaj takich nie ma” — mówi bibliotekarka.

Perspektywy bardziej niż mgliste

Sen z oczu spędza kierowniczce biblioteki perspektywa księgozbiorów.

— W nowym Domu Polskim nie będzie miejsca dla biblioteki — mówi B. Kozłowska. — Biblioteki nie przewidziano... Nikomu to nie jest potrzebne. Prócz tych, którzy czytają...

Ano właśnie. Dla tych, którzy lubią czytać i poszukują ciekawych książek, podajemy dni i godziny pracy Biblioteki przy ZM ZPL. Czyna jest we wtorek i czwartki w godzinach 14-19.

Józef Szostakowski

Od „dwuszczebłowoci” do „dwoistości litewskiej”

Wśród książek

Z wielkim zainteresowaniem czytelnika litewskiego powinna się spotkać monografia wydłowodów polonistyki Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego dra Jana Sawickiego pt. „Michał Römer a problemy narodowościowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego”. Michał Römer (1880-1945) — prawnik, publicysta, polityk polsko-litewski, historyk litewskiego odrodzenia narodowego — pisał w „Dzienniku”: „Kocham Litwę i nie żałuję, że do niej wrócił. Kocham ją więcej od Polski. A jednak zawsze jestem w duszy dwójnym, zawsze jestem Polako-Litwinem czy Litwino-Polakim, płodem formacji dwóch pierwiastków — litewskiego i polskiego — i zawsze nie tylko nie potrafię, jak większość rżnnych Litwinów — narodowców z inteligencji, nienawidzić Polski, ale ją kocham jak drugą ojczyznę. Calej moje życie oscyluje między Litwą a Polską i bywam czasami bardziej Litwinem, to znów bardziej Polakiem”.

Celem pracy, jak podkreśla Jan Sawicki, „jest wszechstronne nawiązanie działalności społecznej, politycznej, naukowej i dydaktycznej Michała Römera, przedstawienie jego poglądów na złożone problemy narodowościowe ziem dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego, ukazanie ich ewolucji”. Autor dokonuje rekonstrukcji przekształceń świadomości narodowej szlachty i inteligencji ziem litewsko-białoruskich i in tym te ukazuje ewolucję poglądów narodowych bohatera — od „dwuszczebłowoci” do „dwoistej” świadomości narodowej. O złożonych przemianach świadomości narodowej w pierwszych dziesięcioleciach XX wieku świadczy przykład braci Iwanowiczów z powiatu lidzińskiego: dwaj bracia — Jerzy i Stanisław — określili się jako Polacy, Wacław — jako Białorusin, natomiast czwarty z braci Tadeusz — jako Litwin. Skompli-

kowaność tego problemu uwydatnia fakt, iż ojciec Michała określał go jako „Polak katolicki”, polskość matki była powiązana z poczuciem „jedności litewskiej, odrębnej od Korony”, a babcia podkreślała, że jej rodzina — to Rusini, nie Polacy.

W dokumentach służbowych w okresie profesury na Uniwersytecie im. Witolda Wielkiego w Kownie w rubryce „narodowość” Römer wpisywał konsekwentnie „Polak”. Po zawarciu związku małżeńskiego z Jadwigą Cępaite pisał w 1938 r.: „Naszym językiem domowym jest polski i dzieci moje, których się spodziewam i pewny jestem, postaram się wychować tak, aby w ich sercu, jak w moim, pierwiastek polski był jedynym z litewskim”. Mimo to jednak różnie był odbierany przez otoczenie: „państwo litewski o kulturze polskiej”, człowiek o nieokreślonej narodowości”, „renegat”.

Sawicki kolejno omawia życie oraz działalność społeczno-polityczną tej ciekawej postaci, poglądy M. Römera na problemy narodowościowe ziem litewsko-ruskich oraz na problem narodowościowe na Litwie w okresie dwudziestolecia międzywojennego, próbuje ustalić jego przynależność narodową.

M. Römer był zwolennikiem koncepcji krajowej, która powstała pod wpływem starego separatyzmu litewskiego, a miała na celu uzyskanie samorządu ziem litewsko-białoruskich. Program krajowości był odbiciem „dwuszczebłowoci” świadomości narodowej: „My, obywatele Litwy i Białorusi, których staronowoko obywatelstwo obowiązuje do służby krajowej, nie możemy być kolonistami polskimi. W tym zakresie obywatelstwa krajowego, a więc w zakresie politycznym, społecznym i ekonomicznym, naszymi krajami ojczystymi są Litwa i Białoruś. Nato-

miast wyłącznie w zakresie kulturalno-narodowym jesteśmy synami narodu polskiego i tego pokrewieństwa naszego wyrzekać się nie będziemy i nie chcemy”.

Istotne i dające wiele do myślenia dla współczesnego czytelnika są spostrzeżenia M. Römera na temat polityki władz carskich po upadku powstania styczniowego. Wówczas przystąpiły one do wyeliminowania wpływów polskich na terenach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego... „Najdotkliwiej było przesławianie na Białej Rusi wszystko, co było polskim, lub co miało piętno wpływów polskich. Przymusowe nawrócenie umiów, zakaz nabywania ziemi przez osoby polskiego pochodzenia, namięne przesławianie języka i nauczania polskiego, wreszcie polityka kościelna i ucisk wyznania katolickiego na Białej Rusi — oto główne etapy tej antypolskiej polityki rządowo-rosyjskiej w kraju” — pisze Römer. Teren Litwy etnicznej, na którym miał miejsce ruch odrodzenia narodowego, okazał się wobec polityki rusyfikacyjnej bardziej odporny. Społeczność polskie nie było jednak w stanie, zdaniem Römera, zrozumieć tego nowego zjawiska.

Będąc zwolennikiem całkowitej niepodległości Litwy, Römer nie dostrzegł w samej Litwie sił, które byłyby w stanie niepodległość zrealizować. Fakt utworzenia niepodległego Państwa Litewskiego w 1918 roku przyjął z entuzjazmem. Mimo iż widział w nim wielki wad, jak np. antypolską politykę zagraniczną i wewnętrzną, to jednak sądził, iż są to zjawiska tymczasowe. Włączył się do budowania fundamentów tego państwa, stanął na stanowisku zwolennika suwerennej państwowości litewskiej.

Jan Sawicki omawia życie Polaków litewskich w okresie między-



Michał Römer (1924 r. Obraz Zofii z Dembowskich Römerowej

wojennym. Mimo iż podczas konferencji pokojowej w 1919 r. Litwa złożyła uroczyste przyrzeczenie przestrzegania praw mniejszości narodowych, stosunek władzy do Polaków był wrogi. Szczególnie podatne na represje było szkolnictwo. Na podstawie rozporządzenia ministra oświaty z 1927 r. wprowadzono obowiązek złożenia przez nauczycieli Polaków egzaminu z języka litewskiego. Na 94 zdających 81 osób odpadło, co spowodowało wkrótce zamknięcie 45 szkół. Jako komentarz do tej sytuacji autor przytacza wypowiedź historyka Bronisława Makowskiego: „Ciosy na szkolnictwo na szerszą skalę spadły nieoczekiwanie. Była to zazwyczaj ostatnia próba nacisku bądź obrony przy poważniejszych rozmowach politycznych, zmierzających do zbliżenia z jednej strony, bądź zerwania z drugiej”.

Römer podkreślał indywidualność Wilenszczyzny, opowiadał się za potrzebą wypracowania wobec niej stosownej polityki z od-

rocznym statusem w ramach państwa litewskiego, „Wina Litwinów było to — pisał w 1926 r. — że w krótkim okresie rządów litewskich w Wilnie w roku 1920 zlekceważono wszelkie specyficzne właściwości Wilna, którego Litwini nie znali, nie rozumieli i nie wyczuwali jego psychologii, i przeto przegrac Wilno musieli”.

Sądzić należy, iż praca Sawickiego, przybliżająca sylwetkę tej znaczącej osoby polsko-litewskiej jako pogranicznika, przyczyni się zarówno do wyjaśnienia wielu spraw historycznych, jak i pozwoli spojrzeć na problemy aktualne z pewnym dystansem i doświadczeniem.

Romuald Naruniec

Jan Sawicki, Michał Römer a problemy narodowościowe na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, Toruń 1998



Anna Sokolski: ludziom podobają się „zdjęcia-cukierki”...

Wystawy w PGA

Sercu miła fotografia

kiem przypadkowym. Na początku XX stulecia jej pradziadek Szymon Winokur w Kownie miał atelier „Renaissance” — przy al. Laivis 47, 57, 40... Skąd zna adresy? Kupowała stare fotografie, a na odwrocie odczytywała adresy. Córka Winokura, a babcia Anny, przeżyła blokadę w Leningradzie, ale zdjęcia zachowała, tak samo jak fotografię ojca i jego siostry, wykonaną około 1918 roku przez pradziadka.

Ojciec Anny był urzędnikiem i z zawodem fotografa nie miał nic wspólnego. Córce też nie wspomniano o zajęciu pradziadka Szymona: choć jako uczennica uczęszczała do szkolnego kółka miłośników fotografii, a potem — prenumerowała czeskie pismo „Foto”. Pedagog z wykształcenia, inżynier z zawodu, hodował córkę, i najczęściej robiła jej zdjęcia. Teraz pojawiło się więcej czasu i Anna Sokolski postanowiła spróbować sił.

— Pani fotografuje miasto od strony podwórz? — pytam.

— A wie pan, niegdyś rysowałam. Sztuka interesowała mnie

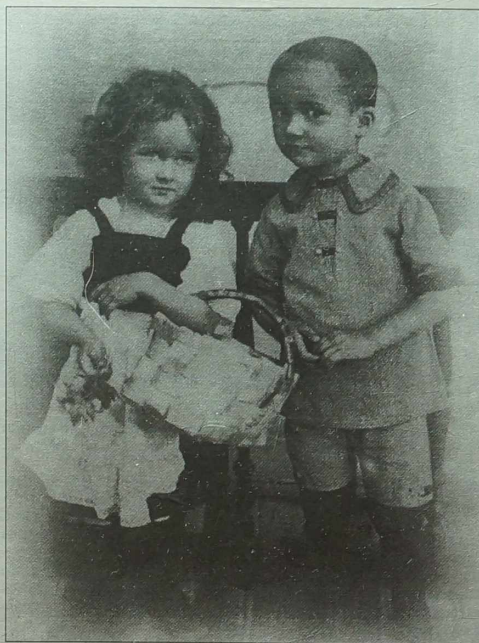
zawsze. Ale nie mam malarskiego wykształcenia. Wszystko — amatorstwo.

Anna Sokolski mówi, że, mówiąc słowami Achmatowej, z zadrapań rodzą się wiersze, fotografii. Niegdyś — i w rzeczy samej, bardziej interesowały ją ciekawe sylwetki obiektów, forma. Obecnie — cienie, połączenie, kolorystyka starych murów.

Na wileńskiej wystawie autorka ukazała kilkadziesiąt kolorowych fotografii Starego Miasta. Ale eksponuje również kilka fotografii dzielnic, w której mieszka — Śeškine. Nowe dzielnice to — jak powiadają — sypialnie miasta, ale i tam udało się zrobić kilka interesujących zdjęć wśród monotony bloków. A pomaga w tym przyroda: i samotne drzewo, i gałązka na wietrze...

Wystawa fotografii Anny Sokolski w Polskiej Galerii Artystycznej potrwa do 20 kwietnia.

Józef Szostakowski



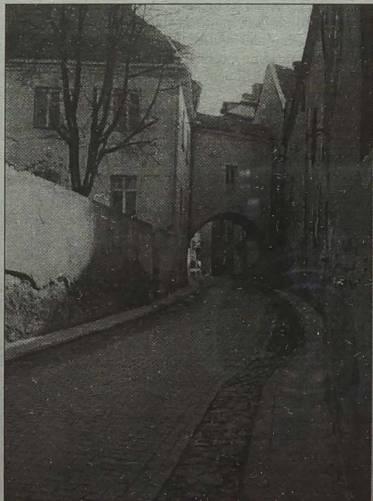
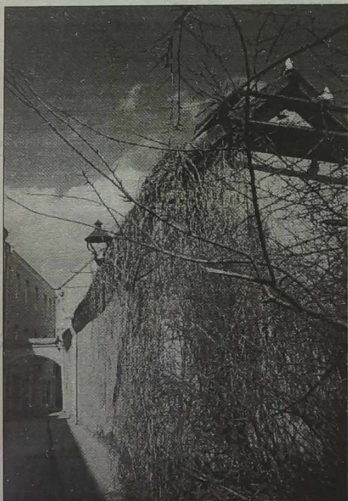
Zdjęcie-retro z rodzimych zbiorów autorki. Pradziadek z siostrą, ok. 1918 roku.

Malarstwo wilanian — w Olsztynie

Przez cały kwiecień potrwa w Olsztynie wystawa „Galeria znad Wilii przedstawia”, którą przeniesiono tu z Lidzbarka Warmińskiego. Zaprezentowano 64 prace 30 autorów.

Wystawa czynna jest w Domu „Gazety Olsztyńskiej”, będącej Oddziałem Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie. Obecnie trwają rozmowy na temat dalszej „wędrowki” obrazów, m.in. do Elka, Węgrzewa, a może i do innych miast. Wystawę planuje się uwieńczyć latem br. w Warszawie.

Od 20 kwietnia — wystawa malarstwa olejnego Włodzimierza Gołuba — 3 maja, w ramach VI Międzynarodowych Spotkań Politycznych „Maj nad Wilią”, uroczyste otwarcie ekspozycji.



Wczesna wiosna w Wilnie w obiektywie A.Sokolski

Znad Odry

Nie nasza sprawa?

Na tej ziemi, na której mieszkam (czyli na Ziemiach Odzyskanych, jest wiele cmentarzy. Zaniedbanych, zdewastowanych. Są to nekropole ewangelickie, przez które przejechał — nie bez polskiego, „społecznego” udziału — walec historii. Choć istnieją też cmentarze żydowskie, rosyjskie i zapewne inne. Dziś bez opiekania. Zastanawiam się często, czy staramy się pamiętać sobie o tych cmentarzach. Czy kogoś rusza sumienie i zdarzy się, iż odkopie zapomniany nagrobek, podniesie z ziemi cmentarny pomniczek lub przynajmniej choć raz wyrzuci śmieci we właściwe miejsce, a nie na zapomniane mogiły?

Wiem, że takie gesty nie są łatwe. Trzeba przełamać lokalny stereotyp i własną niechęć do działania. Podjąć decyzję może śmieć dla sąsiadów. Pójść w miejsce, gdzie zazwyczaj przesiadują pijaczki, tukać butelkami o nagrobki (o ile ich wcześniej nie wykradli kamieniarze), trochę posprzątać i ukradkiem

Wiosenne porządki

zapalić świeczkę.

W miejscu swego zamieszkania parę lat temu odkryłem nekropolię ewangelicką zarzuconą śmieciami. Wielu mieszkańców wsi wozilo tam odpadki, gruz, nie czując najmniejszego zażenowania. Poszedłem więc kiedyś i zapaliłem świeczkę. Rok później wzięliśmy się rodzinnie za wycinanie chaszczki. Pomógł sąsiad. Ujawniły się ponad 120-letnie płyty nagrobne. W kolejnym roku udało się namówić katolickiego księdza do ogłoszenia pracy społecznej przy cmentarzu. Przyszło około 15 osób (na 600 mieszkańców). Sukces. Potem władza gminna przysłała ciężki sprzęt. Usunięto śmieci gromadzone przez 20 lat. Zrobiło się miejsce, gdzie mogłyby powstać wiejski cmentarz. Niestety, wieś nie jest zainteresowana.

Ponad 60 lat temu hitlerowski Niemcy podjęły decyzję o wyłączeniu ze swego terytorium Żydów, mających obywatelstwo polskie. W nocy z 29 na 30 października 1938 r. do granicznego wówczas Zbąszynia, mojego miasta rodzinnego, trafiło kilka tysięcy osób. Miejscowość liczy-

ła około 6 tys. obywateli, ich liczba w ciągu doby podwoiła się. Było to bardzo dramatyczne wydarzenie, zwiastujące kataklizm niespełna rok później. Zaskoczonych Żydów zaskoczeni Polacy umieścili w różnych miejscach, w koszarach, w prywatnych stajaniach. Lecz miasto uczyniono ośrodkiem zamkniętym. Sprawy te są dokładnie opisane. Nie w polskiej literaturze, niestety. Zaś w Zbąszyniu nie ma nawet śladu po tym tragicznym wydarzeniu. Ani w materii, ani w pamięci zbiorowej. Jest rozdział w izraelskiej Encyklopedii Holocaustu, o ile pamiętam z prowadzonej kiedyś w tej sprawie korespondencji z Żydowskim Instytutem Historycznym. W piśmie „Folks Sztyme”, które pewnie już się nie ukazuje, prof. Jerzy Tomaszewski napisał kilkadziesiąt odcinków opowieści o owym zdarzeniu. „Inferno w Zbąszyniu” to tytuł przedwojennego reportażu. Inferno, czyli piekło. W ubiegłym roku 60-letnie wydarzenie minęło w Zbąszyniu bez emocji, bez echa.

W końcu czy to są nasze sprawy...

Eugeniusz Kurzawa

Czytając Mickiewicza

Wacław Pelikan — postać z „Dziadów”

W scenie VIII „Dziadów” cz. III Adam Mickiewicz przedstawił pokój senatora Nowosilcowa, tak go opisując:

„Czas; po obiedzie. U okna siedzi sekretarz nad papierami; dalej, nieco na lewo, stół, gdzie grają w wiska. Nowosilcow pije kawę; koło niego szambelan pelikani, Pelikan i jeden doktor. U drzwi warta i kilku lokajów nieruchomych”.

Obok Nowosilcowa i Bajkowa występuje tu Wacław Pelikan, postać autentyczna. Kim był ten człowiek, uwieczniony przez Mickiewicza?

Pelikan urodził się 11 września 1790 roku w Słonimie na dzisiejszej Białorusi. Jego ojciec, Wacław Pelikan, szlachcic litewski, był muzykiem, członkiem kapeli teatru Michała Kazimierza Ogińskiego, hetmana wielkiego litewskiego, twórcy średnią Wacław Pelikan — syn ukończył w Mołodecznie, następnie w 1808 roku wstąpił na Uniwersytet Wileński, gdzie przez rok był studentem Wydziału Filologicznego. W 1809 roku wyjechał do Petersburga, gdzie rozpoczął studia w Akademii Medyko-Chirurgicznej, którą ukończył ze złotym me-

dalem. Pozostawiono go tam w charakterze asystenta. W 1814 roku uzyskał stopień doktora medycyny i chirurgii. Wkrótce, bo w 1817 roku, przyjechał do Wilna, gdzie po śmierci Jana Fryderyka Niszkowskiego otrzymał etat profesora chirurgii na Uniwersytecie Wileńskim. Wykładał chirurgię, anatomię i medycynę sądową. Wykłady jego cieszyły się powodzeniem. Pisał artykuły po polsku, wydał kilka książek medycznych z zakresu chirurgii.

W 1824 roku Pelikan został dziekanem Wydziału Medycznego, natomiast w 1826 r., dzięki poparciu Nowosilcowa, wybrano go na rektora uniwersytetu. W okresie procesu filomatów i filaretów Wacław Pelikan stanął po stronie senatora, dzięki czemu uwiecznił go Mickiewicz w „Dziadach”. Popenił liczne nadzuchy jako administrator uczelni, był konsekwentnym wyrazicielem polityki władz carskich wobec uniwersytetu, toteż w 1831 roku sromotnie poturbowali go wileńscy mieszczanie. Znałbionny, pobity Pelikan, nie mógł pozostać w Wilnie, tym bardziej, że wkrótce uniwersytet został zamknięty. Pelikan postanowił

Zapraszamy do Polskiej Galerii Artystycznej



Położona w samym centrum starówki, w pół drogi od Ostrej Bramy do Katedry. Wystarczy przy Cerkwi Piatnickiej skręcić na Bakszę (po litewsku Bokšto g-vė), stąd drugi zaułek — ok. 200 metrów od ul. Wielkiej — Isganytoja 2/4 (dawny Miłosierny), by trafić do nas.

W Galerii Polskiej mają Państwo dużą wybór dzieł sztuki, tworzonej przez uznanych współczesnych malarzy polskich Wilna, jak też najlepszych artystów Litwy różnych narodowości. Można tu nabyć książki o tematyce wileńskiej, kasety audio i wideo, upominki, dwutygodnik „Znad Wili” i napisać się kawy lub herbaty, posuchać muzyki.

Co dwa tygodnie otwierane są wystawy malarstwa, tu odbywają się koncerty, spotkania z ciekawymi ludźmi, promocje nowych książek. Jest to ważne miejsce spotkań wilanin z rodakami z Polski i innych krajów.

Zapraszamy codziennie od godz. 11 do 18.

tel. 223020

Wilno, Isganytoja 2/4

Konkurs zakończony Impreza pod Pegazem

(Dyneburga), Rezekne (Rzeżyce), Jekabpils.

Zwycięzcy zostali wyłonieni w dwóch grupach wiekowych: od lat 10 do lat 14 oraz od lat 15 do lat 17. Laureatem konkursu w kategorii poezji w młodszej grupie wiekowej został Konstanty Mineičis z Jekabpilsu (Lotwa). W grupie starszej palma pierwszeństwa przypadła Romualdowi Ławrynowiczowi ze szkoły im. Jana Pawła II w Wilnie. Natomiast w grupie młodszej w kategorii prozy zwyciężyła Diana Jaciewicz ze Szkoły Średniej nr 2 w Landwarowie, natomiast w grupie starszej — Olga Zagorulko ze szkoły im. Ity Kozakiewicz w Rydzie. Wyróżnienie specjalne w kategorii pamiętników przyznane zostało Karinie Paškevičiūte za opracowanie historii parafii Ejszyski oraz Robertowi Kaszkiewiczowi, studentowi III roku Uniwersytetu Studiorum Polona Vilnensis (Uniwersytet Polski w Wilnie) za twórczość poetycką. Nadto wszyscy młodzi literaci otrzymali dyplomy uczestnictwa i prezenty. Należy podkreślić, iż podstawo-

wymi organizatorami przedsięwzięcia byli dyrektor Szkoły Średniej nr 2 w Landwarowie Franciszek Żurowski oraz sekretarz redakcji miesięcznika literackiego „Akant” w Bydgoszczy Tadeusz Zubiniś.

Konkurs doczekał się szerokiego odzewu. Wicemarszałek Sejmu RP Marek Borowski przesłał tego uczestnikom podziwowania, zaś szkole organizatorce — sprężdy wierność. Impreza mogła odbyć się dzięki hojności sponsorów. Byli nimi ze strony polskiej m.in. Państwowy Instytut Wydawniczy, Światowy Związek Zoimierz AK Olegry Wileńsko-Nowogrodzkiego, Towarzystwo Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej — Oddział w Bydgoszczy, „Gazeta Wyborcza” — Oddział w Bydgoszczy, Towarzystwo Przyjaciół Landwarowa z Orneli, prezydentów przybyłych z Kielc i Bydgoszczy, Urząd m. Bydgoszczy, natomiast ze strony litewskiej — m.in. Trocki Rejonowy Wydział Oświaty, władze Landwarowa, SA „Kilimai”. Redakcja dwutygodnika „Znad Wili” przekazała zestaw w postaci albumów oraz zbiorów poezji.

Imprezę literacką spoty znanego Pegaza uświetniły występy ciekawego zespołu „Przańszka” oraz zespołu ludzi dorosłych „Landwarowanie”.
Józef Szostakowski

Sylwetki

Zygmunt Ławrynowicz urodził się w 1925 roku w Poniewieżu. Tam uczył się w polskim gimnazjum. W 1943 roku został wywieziony do Niemiec, skąd przez Jugosławię i Austrię przedostał się do Włoch. W 1945 roku — w 2 Korpusie Wojska Polskiego. Maturę zdobył dwa lata później w Anglii, potem studiował ekonomię i socjologię w Dublinie. Pracował jako specjalista od spraw dewizowych w londyńskiej międzynarodowej filii Banku Lloyds-a.

W czasie wolnym od pracy włącza się do polskiego życia artystycznego w Londynie. Był redaktorem czasopism „Życie Akademickie”, „Mercuriusz Polski nowy, ale dawnemu wiele podobny”, „Kontynenty — Nowy Mercuriusz”, „Życie”. W 1959-1964 współtworzył grupę poetycką „Kontynenty”.

Dał się poznać jako poeta, w tym wierszy o charakterze romantycznym, estetycznym i dydaktycznym. Znal on najmniej osiem języków i na polski przełożył m.in. Robinsona Jeffersa, Giuseppe Ungarettiego, Thomasa Mertona, Maxa Jacoba, Andre Frossarda, „Pory roku” Kristijonasa Donaldaitisa — na polu przekładów pozostając niezrównanym tłumaczem, wiernym pierwowzorowi. Zmarł w roku 1987.

Poniżej prezentujemy trzy krótkie wiersze Zygmunta Ławrynowicza.

Zygmunt Ławrynowicz

Emigranci
jesteśmy
jak kamienne anioły
na cmentarzu
opłakujące
czyżby zatarte imię

w imię
żałów nieutulonych
za dawno umarłą
resztką

Fridy Street

Tomaszowi
Dziś tafla lodu
złodzi staw —

serce
w szuwarach świata
jak zziębnięty
ptak!

opuszczyć Wilno: wyjechał do Petersburga, gdzie zatrudniono go na stanowisku inspektora Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rosji, następnie pracował jako dyrektor Departamentu Medycznego w Ministerstwie Wojny, a w 1851 roku wybrano go na stanowisko prezidenta Petersburskiej Medyko-Chirurgicznej Akademii. W Rosji dożył się wysokich stanowisk, zbił niezły majątek. Pod koniec życia kupił koło Braśławia kawałek ziemi, zbudował tam dworek i folwark swój nazwał Pelikanowem. W wieku 75 lat otrzymał godność prezesa Rady Lekarskiej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Pelikan znany był jako uczony i członek-korespondent Akademii Medycznej w Petersburgu, członek Wileńskiego i Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego. Utrzymywał kontakty z lekarzami wileńskimi i warszawskimi. Joanna Kuryłto-Omelianuk podaje, że w 1863 roku zamieszkał w Wilnie i „bronił dawnych uczniów wileńskich przed władzami carskimi”.

Wyczał Pelikan zmarł 21 czerwca 1873 roku w Pelikanowie. Tam został pochowany. Dziś nie po nim nie zostało, nie ma też na nim folwarku Pelikanów.

Walenty Bokszyn



Rys. Zbigniew Kresowaty

Kamyki

strumienie lat
i wodospady zdarzeń
wypolerowały mu ciało
w gładką doskonałość

w głębi tego kamyka
pod jego geometryczną skórą
żyje dalej piękna chropowatość
i długie blizny szczeliny
bólą bezgłośnie

Niezależny dwutygodnik społeczno-kulturalny * Adres redakcji i galerii: 2001 Wilno, ul. Isganytoja 2/4, tel. 224245, fax 224355. E-mail: Galeria.znad.wili@tut.by.pl; Galeria: tel. 224245 * Wypóżnica: Andrzej Pakuszt, Tessa Dalecka * Wypóżnica techniczna: Sławomir Subotowski, Bogna Zaleska * Wydawca: VanRama S.A. — prezes Wanda Marciniakiewicz-Mieczkowska * Kancelaria: 400 67 987 Komercyjny bankas „Vilnius bankas”, kod 260101777 * Skład komputerowy: Druk offsetowy * Drukarnia S.A. „Spauda” * SL 160 * Indeks 0137 * Podpisano do druku 15 kwiecień

PAR'99

XIV Ogólnopolski Konkurs Literacki im. Edwarda Szymańskiego

Konkurs jest otwarty dla wszystkich twórców, którzy nadesłali zestawy: — wierszy (5-7 utwórow); — prozy (2-3 opowiadania, 5-10 stron maszynopisu).

Tematyka utworów dowolna, z tym, że jury zastrzeżenie sobie prawo szczególnej preferencji prac, podejmujących próbę określenia tożsamości robotniczej lub inteligencji pracującej w obecnej sytuacji społeczno-politycznej.

Prace należy nadsyłać w trzech egzemplarzach, wyłącznie maszynopisy, opatrzone godłem wraz z zamkniętą kopertą (również oznaczoną tym samym godłem), zawierającą: imię, nazwisko, wiek i adres autora.

Robotnicze Stowarzyszenie Twórców Kultury, ul. Poniatowskiego 50-4, 71-111 Szczecin, tel. (091)48-719-35, z dopiskiem „PAR'99”.

Jury przynajmniej nagrody pieniężne i rzeczowe, wyróżnienia i dyplomy honorowe. Najlepsze utwory będą opublikowane w wydaniu książkowym. Organizatorzy nie ograniczają ilości prac jednego autora. Swoich sił mogą próbować amatorzy i profesjonalni.

Prace należy nadsyłać do 31 sierpnia 1999 roku.

XV Ogólnopolski Konkurs Plastyczny

Warunkiem uczestnictwa jest nadesłanie do 30 czerwca 1999 roku na wyżej podany adres swego zgłoszenia celem otrzymania regulaminu. Termin dostarczania prac plastycznych upływa z dniem 15 września br.

Obrazy olejne winny być opatrzone w ramy, zaś akwarele, rysunki i grafika opatrzone w passe-partout o wymiarach 70 na 50. Zestawy prac należy dostarczać wraz z notą biograficzną autora, zawierającą dokładnie adres i dotychczasowy przebieg drogi twórczej.

Powołanie przez organizatorów jury, złożone z artystów-plastyków, zakwalifikuje dostarczone prace na wystawę plastyczną PAR'99, dokona oceny w poszczególnych kategoriach sztuk plastycznych, przynajmniej nagrody, wyróżnienia oraz dyplomy honorowe dla każdego uczestnika konkursu.

Wystawa będzie trwać od 20 września do 31 października 1999 roku. Zwrot prac nastąpi po 31 października br.

Laureaci Konkursu Plastycznego zostaną zaproszeni na PAR'99, które odbędzie się w dniach 24-26 września 1999 roku w Szczecinie.

PRENUMERATA

Cena na jeden miesiąc dla Czytelników na Litwie na przyszły rok wynosi 3,30 Lt z dostarczeniem. Zaabonować pismo można w urzędach pocztowych lub w galerii polskiej do 10 każdego miesiąca.

Nasz indeks: 0137

Informacji można zasięgnąć telefonicznie: 223020, 224245. Prenumerata roczna w Polsce wynosi 120 zł, półroczna — 60 zł, kwartalna — 30 zł. Wpłaty należy dokonywać na konto Towarzystwa Miłośników Wilna i Ziemi Wileńskiej: Bank PKO BP, oddział II Warszawa, nr 10201026-159317-270-1/1, z dopiskiem dla „Znad Wili” i poinformowaniem o tym redakcji.

Wysokość prenumeraty w krajach Europy Zachodniej, Ameryki i Australii — 88 USD, 56 £ lub 135 DM. Zaabonować pismo można na dowolny okres, przysyłając czek na nazwiska wydawców i adres redakcji. Prenumerata w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej — 30 USD rocznie.

Drodzy Państwo, prosimy pamiętać, że prenumerując „Znad Wili”, wspieracie Państwo niezależną prasę polską na Litwie i udostępniacie ją Czytelnikom na Wschodzie!

Cennik ogłoszeń

1 cm kw. — 2 Lt (2 zł).

Ceny ogłoszeń na pierwszej i ostatniej stronach dwutygodnika „Znad Wili” są wyższe o 100%. Cena ogłoszeń obok tytułu — umowna. Przy dostarczeniu ogłoszenia gotowego do druku stosujemy niższe wysokości 5%. Taką samą niższe stosujemy przy drukowaniu ogłoszeń o wymiarach powyżej 400 cm kw. (pół strony gazetowej). Przy powtórzeniu stosujemy rabat wysokości 5%. Do tego należy dodać 18% podatku PVM (VAT).

Redakcja udziela prowizji za dostarczenie ogłoszeń.

Isganytoja 2/4, 2001 Vilnius

tel. 22 42 45, tel./fax 22 34 55

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamierzonych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania, zmian tytułów i skrótów.
ZNAD WILI
1999.04.16-30

DWUTYGODNIK LITWO, OJCZYZNO MOJA
ZNAD WILI

Przygotowania trwają

leńskie ślady Juliusza Słowackiego, Stanisława Moniuszki oraz rodziny Aleksandra Puszkina. Pod tym kątem układany jest program Spotkań Poetyckich, który w konkretnych postaci wydukuwany zostanie w kolejnym numerze naszego pisma, jak też udostępniony szkołom i polskim placówkom społecznym i kulturalnym.

Po uroczystej inauguracji imprezy, tradycyjnie przy pomniku A. Mickiewicza, poeci wezmą udział w obchodach rocznicy Konstytucji Trzeciego Maja, będą recytowali wiersze w podwórku domu, w którym mieszkał Juliusz Słowacki, odbędą wycieczkę do Marku (mieszkał tu syn Puszkina), będą chcieli wyruszyć na majówkę do Borejkowszczyzny, gdzie w majątku u Wł. Syromkomi był Stanisław Moniuszko. W planie też — promocje nowych książek, spotkania autorskie w szkołach Wilna i Wileńszczyzny, Śro-

da Literacka w Celi Konrada. Impreza zostanie uwieńczona Biesiadą Poetów, Plastyków, Muzyków i ich Przyjaciół w Polskiej Galerii Artystycznej.

Program już opracowany, jest on ciekawy i bogaty. Wśród literatów jest więcej chętnych przyjazdu na „Maj nad Wilią”, niż możliwości przyjęcia gości w Wilnie. Największym problemem jest strona materialna — na apel organizatorów pozytywnie odpowiedział Departament ds. Mniejszości Narodowych i Problemów Regionalnych, Instytut Polski w Wilnie; wydatki organizacyjne spoczywają na redakcji „Znad Wilii”, redakcja „Kurier Wileński” udostępni mikrobus.

Jest to, niestety, o wiele za mało, żeby impreza sprawnie doszła do skutku. Dlatego apelujemy o wsparcie przedsięwzięcia, które znalazło żywy odzew w kalendarzu ważnych wydarzeń kulturalnych na Litwie, które dodaje prestiżu działalności twórczej miejscowych Polaków.

R.M.

Perelli

chodzi lis zdziwaczyla
szuka przyjaciół ludzkę
śmiech przepłata tęsknota
tańczy taniec czułości
zatrzymuje się, wspinam
do twoich subtelnych ust
radość świata wciąż wyższa
raptem muszę odejść na wschód

Leokadia Komarszko — Wilno — Belgia

Piękne i kuszące jest Morze Poezji. Pocii wypływają na połow, zarzucają swe sieci. Czasem siędają bywać pełne ryb, czasem są w nich jedynie wodorosty i puszki po piwie. Rzadko, bardzo rzadko błysnie wśród wodnego śmiecia prawdziwa Perella — dobry wiersz.

Udajemy się na połow perel. Penetrację Morza Poezji rozpoczynamy od rodzimych brzegów. Autorem naszej nowej rubryki „Perelli” może zostać każdy czytelnik „Znad Wilii”, niezależnie od miejsca zamieszkania. Każdy, któremu kiedykolwiek udało się napisać perelkę...

Uwaga! Perelli po prostu nie mogą być duże!

W dniach 2-6 maja redakcja dwutygodnika „Znad Wilii”, przy udziale polskich poetów Wilna, organizuje kolejne — VI Międzynarodowe Spotkania Poetyckie „Maj nad Wilią”. Zaproszenia zostały wysłane do poetów z różnych zakątków Polski, a także Kanady (via Polska), Niemiec, Ukrainy, Białorusi i Łotwy. Chcąc poświęcić więcej uwagi twórczym zagadnieniom mniejszości narodowych, zaproszenia otrzymali poeci pochodzenia litewskiego, ukraińskiego, żydowskiego, tatarskiego, greckiego i albańskiego. W imprezie, jak i do tej pory, uczestniczyć będą literaci litewscy, a także miejscowi twórcy, piszący w innych językach.

Wszystkich ich będzie łączyło hasło „Na Ziemi Poezji i Muzyki”. W tym roku, bogatym w rocznicę i w nawiązaniu do nich, będzie okazja poznać wi-

Listy do ciotki

Promienny uśmiech i zgrzytanie zębów

Droga Ciociu! W pierwszych słowach mego listu zawiadamiam Cię, że jestem żywy i zdrowy, czego i Tobie życzę, Zyczę, abyś na swojej drodze życiowej spotykała tylko zycielnych i uprzejmych ludzi, bo z takimi jest lżej iść przez życie.

Pamiętasz, niegdyś podczas mego pobytu u Ciebie w Polsce rozmawialiśmy o uprzejmości. Powiedziałam mi wtemczas: teraz tyle chamstwa dlatego, że komunizm wytepił przedwojenną inteligencję, a nowa — to tylko w pierwszym pokoleniu, bez tradycji. Dlatego nie grzeszy grzechnością.

U nas na Litwie też jest z tym różnie. Jak noc i dzień wygląda grzeszność w instytucjach prywatnych i w państwowych. W moim sklepie, który jest prywatny, spotyka mnie promienny uśmiech kasjerki i „Dzień dobry”, a potem „Dziękuję”. Ją to nic nie kosztuje, a mnie jako klientowi — przyjemnie. Inaczej, natomiast w instytucjach budżetowych, państwowych, gdzie klienta często spotyka zgrzyt zębów urzędnika, bo „czy się stoi, czy się leży, jed-

nakowo się należy”, bo tam „urawniłowka”.

Gólymi oczyma widzimy tę podwójną moralność. Pewnie wiesz, Ciociu, że u nas przez całe dziesięciolecie produkowano wyroby dla eksportu i klepano wyroby dla użytkowników krajowych. Albo inny przykład: jedna cena pokoi hotelowych obowiązywała cudzoziemców, inna — miejscowych klientów. Te szczytki dzielenia na lepszych i gorszych przetrwały do dziś. Oto obywatel Litwy w archiwum za kopię dokumentu zapłacił 60 centów, natomiast cudzoziemcowi każą płacić kilka razy drożej... Więc pytam: co by było, gdyby, na przykład, w Polsce kazano płacić Litwinom za tę samą usługę drożej, niż obywatelowi znad Wisły?

Podwójne standardy do pracy, do klienta, do państwa, do rodziny. Tu promienny uśmiech, tam zgrzytanie zębów. W rezultacie, rodak traktowany jest jak intruz, a obokrajowcowi urzędnik gotów czyścić buty.

Janusz Bielski

Podglądy

Hallo, Alaska?

Wszystko drożeje. Choć rozwój techniczny i konkurencja sprawiają, że coraz więcej wyrobów i sprzętu jest ogólnie dostępna. Jak telefon. Rzecz nie będąca dziś przedmiotem zbytku, tylko zwykłą koniecznością. Więc usługi telefoniczne na świecie bywają coraz tańsze. Tylko nie u nas, bo czuwa nad tym monopolista — „Lietuvos Telekomas”.

Od 1 kwietnia podróżowała ponad dwukrotnie opłata abonamentowa, koszty rozmów zarówno miejscowych, jak też międzynarodowych wzrosły co najmniej o 10 proc. Zeby była jakaś równowaga, wprowadzono zniżki, też o 10 proc. Najmniej nie dla połączeń z Polską, Rosją, Białorusią czy Łotwą, dokąd mieszkańcy Litwy telefonują najczęściej, tylko z Alaską, Australią, Nową Zelandią, Kanadą, Jugosławią, jak też z Węgrami, Niemcami, Danią, Hiszpanią, Finlandią i Szwecją.

I choć rozmowa z Alaską jest tańsza (5,78 Lt, czyli ok. 1,5 USD — minuta), to generalnie połączenia są u nas cholernie drogie, droższe niż w Ameryce, skąd na Litwę można zadzwonić za kilkakrotnie tańszą cenę. Korzystając z usług niektórych firm — już za 39 centów amerykańskich za minutę rozmowy.

Myszę, że „Telekomas” może posunąć się dalej (jak świetnie był jedynym!) i przy kolejnej podwyżce rozmów — najczęstszych i re-

alnych — zafundować daleko idące zniżki na połączenia z Wybrzeżem Kości Słoniowej, Napałem czy Gwatemalą. Można też uprzywilejować kolejny stan USA — powiedzmy — Alabamę czy Hawaje, no i jakiś kraj w Europie, najlepiej Islandię czy Lichteinstein.

To dobrze, że świat staje się bliższy poprzez tańsze połączenia telefoniczne i internetowe, ale dlaczego w przypadku sąsiadów i krajów, *nolens volens* związanych z Litwą historycznie i losowo, nie stosuje się częstszych ulg?

To samo dotyczy poczty, która łupie tę samą należność za wysłanie listu czy przesyłki do odległej o niecałe 50 km od Wilna Białorusi czy do innych najbliższych krajów sąsiadnich — tyle samo, ile do państw, odległych o tysiące kilometrów. Dlaczego ci, którzy wystylają korespondencję bliżej i częściej, muszą płacić za odległe przesyłki?

Swoje warunki, coraz bardziej wygórowane, dyktuje inny monopolista — „Lietuvos Spauda”, prowadzący kolportaż czasopism i zabierający największe wpływy od ich sprzedaży.

Chodzi po prostu o największy i najszybszy zysk? A zabrać się najwięcej na konsumpcji.

Również informacyjnej.
Tomasz Bończa

Memoria

Mam w swoim archiwum list mojej babki Izabeli Sikorskiej, mieszkającej we wsi Kierz pod Tomaszowem Mazowieckim, pisany do mojej ciotki, Haliny, mieszkającej w Lublinie. List datowany 31 sierpnia 1939 roku zaczyna się zdaniem:

„Kochana Halinko! Dzień za dniem upływa, lecz z powodu tych nastrojów wojennych nawet i pisać się nie chce. O wszystkich się niepokoję, a o nikim nie wiem”.

Na drugiej stronie listu są dwa dopiski, pierwszy pisany przez moją matkę, Stefanę Figlarowicz: „Dnia 1 IX 39 r., 6 rano. Halinko, kochana! Jakby na przeciw wszystkim złym nastrojom wojennym Stefankę i Małgosia są teraz rozkoszni — Stefanek powrócił już do spojrzenia figlarowego, a Małgosia cieszy się wszystkim jak zwykle — więcej pisać trudno, bo „ciężka chmura” już zaczyna spadać — ale w ogóle nic nie wiadomo. Ucałowania bardzo, bardzo serdecznie przesyła Stefa”.

Ostatni dopisek, pisany ręką babki, jest jakby nie dokończony: „Sobota 2 (września). Za chwilę przychodzi do nas wojsko. Oby nas Pan zachował od trzaskania i walk na tym terenie”.

Zabawy z Aluzją

Często zastanawiam się, jakie są podstawowe przyczyny problemów, które nekają nasz mały, ale dzielny kraj. Zależy się, że głowia się nad tym również mądzy ludzie na górze i nie mniej mądzy ludzie na dole. Ale jak widać, niewiele z tych rozmyślań wynika. Prawdą jest jednak bezsporna, iż problemy sformułowane to problemy w potowie rozwiązane. Dlatego nie ustaję w wysiłkach i poszukuję przynajmniej dla siebie jakiejś jasnej i klarownej formuły.

Ostatnio najczęściej nazywam w myślach Litwę krainą NN, który to skrót oznacza po prostu niekompetencję i nieuczciwość. Nie, drodzy panie i panowie, to wcale nie jest przesada. Być może zanadto ześmy się do naszej krainy przyzwyczajali. A może jest nam w niej całkiem wygodnie?

Czy nie zauważyliście, że zbyt rzadko można spotkać osobę,

Pamiętki sprzed 60 lat

List ten nasunął mi pomysł przygotowania we wrześniu br. wystawy podobnych pamiętek z okresu tuż przed i po 1 września 1939 roku. Będę wdzięczny za opublikowanie poniższego komunikatu:

Gdańska Galeria Fotografii, będąca Działem Muzeum Narodowego w Gdańsku, przygotowuje wystawę, poświęconą 60. rocznicy wybuchu wojny. Poszukujemy listów, zapisków, fotografii i dedykacji z okresu przed i po 1 września 1939. Depozyty zwracamy po ekspozycji, zaś dary przyjmujemy z wdzięcznością.

Do komunikatu załączam reprodukcję fotografii „wileńskiej” z dedykacją napisaną w przededniu wybuchu wojny: „Pannie Mili w dniu wyjazdu na front”. Jest to fotografia ze zbiorów Emilii Kruszyn (Gołowacz). Z lewej Władysław



Brodzki — pracownik służby więziennej, z bratem Zygmuntem, który wyrusza na wojnę.

Stefan Figlarowicz
Gdańska Galeria Fotografii
ul. Grobla 1 3/5, 80-834
Gdańsk
tel. (058) 301 71 47,
fax 301 11 25

Kraina spod znaku NN

która potrafi doskonale wykonywać to, czym się zawodowo zajmuje? Która dąży do coraz większej doskonałości w tym co robi? Dalibóg, wołę szewca, który fachowo podbije mi zelówki, od profesora, który inicjuje w sejmie nikomu niepotrzebna ustawę. Profesorowi, w odróżnieniu od szewca, brak kompetencji, a na kwestię uczciwości spuścmy tymczasem zasłone milczenia. Zauważ tuż, że trudniej jest być jak wykonywać pracę, której wyniki są wymierne i od razu dostrzegalne. Ale i tu kiepski fachowcy mają szerokie pole do popisu. Jeżeli ostatnio odnawialiście z ich pomocą mieszkanie, to się rozumiecie bez słów. Podobnie jest w sklepach, bankach i urzędach. Prawdopodobnie nie inaczej w instytucjach obdarzonych pe-

nią władzy najwyższej. A przez kogo obdarzonych? Przez kogoś by, jak nie przez nas, niekompetentnych obywateli.

Od nieumiejetności całkiem niedaleko do nieuczciwości. Jest tak powszednia jak powietrze, że przestaliśmy już reagować na jej przejawy. Oto znany dziennikarz publicznie chepli się tym, że w swoim czasie za pomocą lipnych papierów potrafił wyminąć od uczeszczenia na wykłady z niechcianego przedmiotu. Politycy kłamią nam w żywe oczy, bo wiedzą, że pamięć ludzka jest krótka, a władza tudzież pieniądź i tak wyrwą swoją magiczną czar.

Jak długo jeszcze będziemy mieszkali w krainie NN? Prawdopodobnie do skutku. Tzn. do chwili, aż się przeniesiemy do krainy WW czyli Wiecznych Wyczasów. (Dokończenie nastąpi.)
Aluzja Żuwiółowna